Nr. 164. We Lwowie, — Piątek dnia 18. Lipca 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2.— (połowa złr. 1.10) kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Peres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 17. lipca.

Z Belgradu donoszą, że organ postępowy *Mali listy* i organ liberalny *Srpska Nezawisnost* oświadczają, iż są ze strony najwyższej (króla Milana) upoważnione do oznajmienia, że doniesienia kilku serbskich dzienników, jakoby król Milan gotów był opuścić Serbię za otrzymaniem odprawy w sumie pół miliona franków są wprost tendencyjnemi kłamstwami.

Sąd pierwszej instacji i trybunał kasacyjny, wbrew dotychczasowym wyrokom sądowym, uznały winnym naczelnego redaktora organu radykalnego *Žlatibor*, oskarżonego o obrazę króla Milana i ukarały go odpowiednio, uznając przy tej sposobności króla Milana nietykalnym. Wiadomości, nadchodzące z głębi kraju, donoszą, że między postępowcami panuje ogólne ożywienie z powodu zamierzonej akcji, a zwłaszcza z powodu proklamacji Garaszanina. Ciągle nadchodzą telegramy gratulacyjne i listy do centralnego komitetu partji postępowej i do redakcji *Videla*, przysyłane przez komitety miejscowe, przez przewódców postępowych, przez stowarzyszenia i wybitniejszych członków stronnictwa.

Z korespondencji sofijskiej, umieszczonej *Köln. Ztg.* wyjmujemy następujący ustęp: „Stambułow jest szczerym zwolennikiem ścisłego przymierza Bułgarji z Turcją i popiera projekt tego przymierza całym wpływem. Gdy się zdawało niemożebnem znaleść dla Bułgarji księcia, któryby posiadał dość ufności w siebie, osobistą odwagę i siłę odporna, aby swe życie i wszystkie swe siły poświęcić dla Bułgarji, wtedy Stambułow, rozpatrzywszy się jasnym wzrokiem w sytuacji, przyszedł do przekonania, że najlepiej sułtanowi zaproponować unię osobistą z Bułgarją. W Porcie projekt ten, rozumie się, wzbudził zdumienie i niczem nieusprawiedliwione podejrzenie; zdawało się bowiem tureckim mężom stanu, że takie przymierze byłoby nieco podobne do przyjaźni barana z głodnym wilkiem. Wobec tego Porta nie odpowiedziała, ani tak, ani nie, tymczasem zmieniły się atoli stosunki. Książe Ferdynand zawitał bowiem do Bułgarji, a wraz z przybyciem jego prynął i projekt osobistej unii. Ewentualne jednak przymierze z Turcją, powitane byłoby przez wszystkich umiarkowanych Bułgarów z wielkiem zadowoleniem, zwłaszcza, jeżeliby Turcja ułatwiła przyjście do skutku tego przymierza rozumną i przewidującą polityką. Bułgarski prezydent ministrów rzekł niedawno temu o tym swoim ulubionym projekcie: „Przymierze z Turcją oznacza wyłączenie z jednej strony z koła bułgarskich interesów wszystkich tych spraw, któreby szkodziły Turcji, a z drugiej strony liczenie się Porty z interesami Bułgarji. Jesteśmy gotowi stanąć w obronie europejskich prowincji państwa tureckiego, rozstajemy się z nęcącą myślą zjednoczenia Macedonji z księstwem, ale spodziewalibyśmy się za to od Porty co najmniej zrównania pobratymców państwa sprzymierzonego z innemi podwładnemi narodowościami. To wystarczyłoby nam na razie, bo Bułgarzy stanowią stanowczo większość słowian w Macedonii i wobec tego mają dość siły do oparcia się napadom z północy i z południa, jeżeli ich tylko przychylność Porty od zewnętrznych, cudzych wpływów, ochroni. Żądamy w dalszym ciągu od Porty poparcia naszego rozwoju międzynarodowego bez narażania się na wojnę. Takie przymierze, załatwiłoby, choćby przynajmniej w Europie, kwestję wschodnią. Bułgarja i Turcja, tworzyłyby na wypadek przymierza niejako fortecę, o którą rozbiłaby się niejedna żądza, zyskania zdobyczy“.

O skutkach działalności zaprowadzonego przez rząd rosyjski w Królestwie kongresowem Banku włościańskiego donoszą z Warszawy:

Włościan w gub. Radomskiej, którzy przed kilku laty uganiali się za kupnem majątków, przeznaczonych do rozparcelowania, obecnie nietylko trudno bardzo nakłonić do kupna działów, nawet pomimo warunków korzystnych i cen przystępnych, ale objawiają oni obecnie stanowczą niechęć i protestują na swój sposób przeciwko czynnościom Banku włościańskiego, który jest tem samem w Królestwie Polskiem, czem komisja kolonizacyjna w W. Ks. Poznańskiem, bo zmierza do rozparcelowania majątków, stanowiących dotąd własność dworską. Mamy właśnie podobny fakt do zanotowania co do wsi Młodnice w pow. Radomskim. Właściciel tej wsi, przyciśnięty w ostatnich latach trudnemi warunkami gospodarstwa, postanowił rozkolonizować swój majątek 600 morgów rozległości. Ze względu, że w tym obszarze jest 150 morgów łąk, znaleźli się amatorowie kupna, skoro jednak przyszło do oględzin na miejscu i nowonabywcy zeszli się na gruncie z miejscowymi gospodarzami, oddawna tam osiadłymi, ci ostatni wręcz im oświadczyli, że sobie nie życzą nowych sąsiadów i radzą im nie wchodzić w żadne układy, gdyż się narażą na szereg nieprzyjemności sąsiedzkich i utrudnień, tak, że nawet najkorzystniejsze kupno jeszcze im na złe wyjdzie. Powodem takiego oświadczenia jest z jednej strony chęć nieuszczuplania korzyści, jakie ciągną włościanie ze wspólnego pastwiska z dworem, z którego dwór mało co korzysta, a również niepowrotna utrata wszelkich zarobków, jakie mają we dworze. Sami włościanie widzą teraz z przykładu wsi sąsiednich, że dopóki dworskie prowadzi się gospodarstwo, to stale osiedleni gospodarze mają ciągłe zarobki nietylko w czasie robót letnich, ale i w zimie przy młóceniu zboża, przy odstawach i sprowadzaniu różnych materjałów; z chwilą zaś rozparcelowania takiego majątku dworskiego wszelkie zarobki ustają i gospodarze biednieją, bo ani pieszy robotnik, a tem bardziej furmanka dla nowych sąsiadów kolonistów są niepotrzebne. Ostatni rok zwłaszcza, niekorzystny pod względem wyżywienia inwentarza, konieczna potrzeba dokupienia paszy, a brak pobocznych zarobków tak uwidoczuił ten stosunek, że gospodarze włościanie boją się jak ognia, ażeby dawny majątek nie uległ kolonizacji. Gotowy więc projekt rozparcelowania wsi Młodnice z przytoczonych powodów do skutku nie przyszedł.

Są to następstwa czysto ekonomiczne sztucznego ekonomicznie regulowania rozdziału własności ziemskiej w kraju. Zaostrzają się one ekonomicznie a pogorszają społecznie przez to niezmiernie, że, aby korzystać z porcelacji, potrzeba świadectwa „dobrego sposobu myślenia“ (w sensie rządowym) wydanego przez specjalnych ku temu stróży t. z. komisarzy włościańskich. Skutki takiego postępowania przy działalności bankowej są daleko zgubniejsze, aniżeli zwykłej kolonizacji.

Kościół w Rosji jest tylko sługą i narzędziem rządu świeckiego, a mimo to objawiają się tam dążenia, aby odebrać mu i resztę samodzielności, jaką jeszcze posiada. Taki skutek bowiem odnieść musi projekt świętego synodu, zdążający widocznie do ograniczenia samoistności duchowieństwa na rzecz państwa. Podług doniesienia *Moskowskich Wiedomosti* zajmuje się teraz święty synod przedłożeniem prawnem, zdążającem do zaprowadzenia pensji dla duchowieństwa rosyjskiego. Ortodoksyjne duchowieństwo świeckie po większej części nieotrzymywało dotychczas żadnego żołdu, a utrzymywało się przeważnie z należytości przypadających mu od członków gminy. Teraz ma być ustanowiony stały etat pensyjny a to dla plebana wiejskiego 600 rubli, dla diakona 300 rubli, dla kantora psalmów 200 rubli rocznie, dla wyższego duchowieństwa po 1200 rubli rocznie. W Rosji jest 1428 wyższego duchowieństwa, 34.400 proboszczów, 6.800 diakonów a 42.300 kantorów. Ich pensje wyniosłyby razem stosownie do tego etatu 32,841.000 rubli, dla uzyskania której to sumy ma być zaprowadzony osobny podatek kościelny dla wszystkich ortodoksów, którzyby natomiast niepotrzebowali opłacać żadnych posług sakramentalnych, wykonywanych przez duchowieństwo. Synod porozumiał się co do tego projektu z ministerjum skarbu i spraw wewnętrznych.

Co się tyczy stosunków Stolicy apostolskiej z Rosją, to według najnowszych wiadomości jest rzeczą pewną, że obecnie układy nie są prowadzone między Watykanem a rządem rosyjskim. Zresztą po załatwieniu kwestji obsadzenia katolickich stolic biskupich w Rosji, nie ma obecnie materjału do obrad, zwłaszcza, że co do kwestji korespondencji, jedna i druga strona obstaje stanowczo przy swych pierwotnych żądaniach. Papież mianowicie żąda przyzwolenia od rządu rosyjskiego na zupełnie bezpośrednią korespondencję między funkcjonarjuszami a Stolicą apostolską, rząd zaś rosyjski obstaje przy kontroli tejże korespondencji. Układy więc nad tą kwestją między Watykanem a reprezentantem rosyjskiego rządu p. Izwolskim są zupełnie niepotrzebne.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Wiedeń d. 16. lipca.

(Stosunki w Ameryce w odniesieniu do Austro-Węgier. — Wolfram czy ołów? — Odkrycia).

W ostatnich dniach układały się stosunki za Atlantykiem jakby na zadanie kłamu wierszowi Göthego:

Ameryko! Tobie jest lepiej,
Niż naszemu staremu lądowi!
Ty nie masz kolumn potrzaskanych,
Ani zapadłych zamczysk pustkowi,
Ciebie nie dręczą każdej bądź pory
Niewczesne zamysły i głupie spory!

W południowej Ameryce bank Montewideo (Uragwaj) zawiesił wypłaty. Popłoch niebywały zapanował w sferach bankowych sąsiedniej Argentyny, gdzie ażjo złota wzrosło do 250% (!) Bank w Montevideo wydał i puścił w obieg niesłychaną ilość pieniędzy papierowych bez pokrycia odpowiedniego. Papiery te wędrowały po całej Ameryce południowej aż wśród niepomyślnych konjunktur handlowych uczuły taką niepowstrzymaną tęsknotę do swej ojczyzny, że gwałtowne ich a nagłe pojawienie się w Montevideo musiało sprowadzić katastrofę.

W ślad za tym „run'em“ papierów aragwajskich poszła wielka zniżka wszystkich obligacyj południowo-amerykańskich, których setki milionów znajdują się w portfelach niemieckich finansistów. Kiedy Anglicy przed dwoma dziesiątkami lat zainaugurowali pożyczki południowo-amerykańskie na większą skalę, to odszkodowywali się z góry za możliwe straty wydawaniem papierów, za które płacili nie więcej jak 60%! Niemcy uskuteczniali emisje argentyńskich obligacyj po 80 i kilka zł. a nawet 90 i kilka %. — Straty są przeto ogromne.

Austrjaccy spekulanci platoniczne tylko okazywali zajęcie dla tych wypadków. Po ciągach w r. 1873, od czasu wielkiego krachu tutejsza giełda umiała stronić od wszelkich awantur, nie inwestowała pieniędzy w afrykańskich kopalniach dyamentu, nie otwierała biur do wyprzedawania argentyńskich, czy uragwajskich obligacyj, ani nawet nie zapalała się do sprawy przekopu Panamy. A że tutejsza spekulacja zstąpiła dla tej swej wstrzemięźliwości z wyżyn międzynarodowego czynnika handlu giełdowego, to z pewnością nie stało się to ze szkodą ani tutejszej ludności papiery kupującej, ani nawet giełdy.

Z Ameryki znowu północnej przychodzą wiadomości zdolne wywrzeć wpływ bardzo znaczny na cały nasz ustrój monetarny i finansowy. Nietylko że Stany Zjednoczone zamyślają przyjąć system bimetaliczny, ale co więcej znaczy, propaguje się tam ponownie idea konferencji nad walutą z państwami należącemi do t. zw. unii łacińskiej (Włochy, Hiszpania, Belgia, Francja, Szwajcarja i Grecja). Od konferencji tej do unii monetarnej jeden tylko krok, a krok ten w oczach sangwinicznych polityków już zrobiony. Banki niemieckie i angielskie liczą się już z ewentualnością związku łacińsko-amerykańskiego, co stanowiłoby epokę w stosunku wartości srebra do złota.

Związek taki miałby skutek dwojaki: ustaliłby stosunek wartościowy złota do srebra i podniósłby wartość srebra. Już nadzieja uchwalenia bilu srebrnego w Ameryce, podniosła kurs srebra z 44 pensów w pierwszym kwartale br. na 48 pensów za uncję w drugim kwartale. Dzisiaj bil ów jest już prawem; cóż dopiero nastąpić może po zawiązaniu unii monetarnej! Dla Austrji ma ta kwestja z wielu względów pierwszorzędne znaczenie; może ona bowiem wpłynąć także na przystąpienie Austrji do konwencji łacińskiej (zamierzone w r. 1867), a w każdym razie ułatwi regulację waluty w rozpoczętym już duchu.

Kwestja ceł ochronnych stoi obecnie także w Ameryce północnej na porządku dziennym. Ameryka od dawna wychowuje swój przemysł za pomocą ceł ochronnych, dzisiaj zaś nietylko nie myśli o ich uchyleniu, lecz przeciwnie podwyższa je i zaprowadza nowe. Dla Europy nie ma Ameryka w sprawach ekonomicznych żadnych względów, powoduje się w swej polityce cłowej wyłącznie interesem własnego przemysłu i wolą przemożnych fabrykantów.

W Niemczech powstał na pierwszą wieść o planach reform cłowych w półn. Ameryce alarm na całej linii eksporterów. Sasey, fabrykanci (szkła, porcelany i innych szczególnie zagrożonych wyrobów) postanowili zakładać filie swoich fabryk w Stanach Zjednoczonych i umówiwszy się z swoimi robotnikami, fachowo uzdolnionymi, spowodować tłumną ich emigrację do Ameryki.

Naiwne to i zdradza brak znajomości stosunków północno-amerykańskich. Jest tam na takie zmowy bill. Robotników, którzy za kontraktem do Stanów Zjednoczonych przyjeżdżają („contraetlabourer“), bez litości odsyła się do ojczyzny. Zrobili to — i nie tak dawno temu — ze setkami robotników włoskich. Zrobią to i ze Saksończykami!

Innej rady udziela w co dopiero wyszłym zeszycie: „Austria Archiv f. Gesetzgebung und Statistik“ konsulat prasko-amerykański przemysłowcom austrjackim. Radzi on urządzić w Ameryce składy wielkie towarów przed wejściem w życie ustaw cłowych. Ale jest to środek dotychczasowy tylko, i wymaga wielkich kapitałów i wysileń produkcji. Przemysł zwłaszcza cukrowniczy, który równie jak fabrykacja żelaza po latach upadku — wzrósł potężnie w ostatniem szczególnie dwuleciu, ucierpi wiele, jeśli mu ubędzie rynek amerykański, gdzie, incredibile dictu, wywóz austrjackiego cukru z nieznacznych początków dostąpił wartości kilku milionów złr.

Ale znajdą fabrykanci sposób. Ułożą bodaj kartel, jak producenci żelaza, którzy właśnie co zmowę swą przedłużyli na lata trzy, tak, że podczas gdy w Niemczech cena żelaza spada i spada, w Austrji dzięki cłom ochronnym i zmowom, fabrykanci żelaza dobre robią interesa, a konsumenci opłacają koszta tego powodzenia.

W kołach wojskowych niemieckich zajmują się kwestją zastąpienia kul ołowianych, używanych pospolicie do wszystkich broni ręcznych armij europejskich, kulami z wolframu. Wolfram jest metalem o wiele cięższym i jak „Archiv für Artillerie u. Genie Offiziere“ w zeszycie 10. i 11. obszernie i w sposób tylko fachowcom dość dostępny dowodzi, pociski z tego metalu umożliwiają konstrukcję broni 4·5 milim. kalibru, gdyż zarówno szybkość, jak i dalekonośność pocisku zawisła od ciężaru metalu. Ołów za lekki był na zastosowanie go do broni mniejszego niż 8 milimetrowego kalibru. Dziś zadanie ma już być bardzo bliskiem rozwiązania. Broń wolframowa, konstrukcji oficera Miega, i inne próby unaoczniły wielkie zalety wolframu. Może być, że na przyszłej kadencji delegacyj wspólnych usłyszymy coś o tym wolframie! Główna zaleta broni mniejszego kalibru zasadzałaby się na tem, że żołnierz mniej miałby do dźwigania — a tem samem mniej byłoby obawy, że bez potrzeby roztrwoni zapas swej amunicji do repetjerek!

Zanim naszą uwagę jednak zajmą bez podziału wolfram i wolframowe repetjerki, zanim zmora nowych wydatków milionowych zaciąży nam i odejmie wszelką chęć zastanawiania się nad czemś innem, jak nad prześcigającą się pomysłowością techniki wojennej, wolno jeszcze na dziś zatrzymać się nad wystawą obrazów egipskich, czyli raczej grecko-egipskich w Künstlerhaus. Nie jest przesadą twierdzić, że te obrazy nowe zupełnie otwierają nam horyzonty w naszych pojęciach o sztuce starożytnej, dotąd bowiem o malarstwie greckiem mieliśmy tylko takie pojęcie, jak czytelnik sprawozdania z koncertu o artyzmie grających.

W roku 1887 pasterze egipscy (Fellahy) rozkopując w oazie Fajum w środkowym Egipcie wzgórza piaszczyste, natrafili na wielką ilość płyt drewnianych, które lekceważąc za bezcen odprzedali miłośnikowi starożytności Teodorowi Graf, (któremu Wiedeń zawdzięcza już swój cenny „papyrus Reiner“). Po oczyszczeniu z piasku ukazały się świetne malowidła i to same portrety. Jest tych obrazów sto. Wykonywano malowidła woskiem kaustycznie na drzewie figowem. Wosk mieszanó z barwami, a niektóre miejsca obrazów dziś jeszcze noszą ślady nacisków — jak twierdzą znawcy — paznokci artysty.

Portrety te w takiej ilości odnalezione należały do smętarza staroegipskiego prawdopodobnie z trzeciego wieku po Chrystusie. Wartość ich nierówna. Weszło w zwyczaj malować zmarłych i kłaść ich portrety na sarkofagi. Rozumie się, że nie każda rodzina mogła sobie zamawiać obraz u bardzo wielkiego, współczesnego artysty. Ale są tu obrazy, o których mówią, że godne byłyby pędzla Tiziana. Co to za skarb dla badaczy starożytnej sztuk!

O innem znowu odkryciu zdawał dr. Hilber sprawę w tutejszem towarzystwie geograficznem. Twierdzi on, że wyspa i miasto Cissa, o którym Plinias a po nim akta kościelne biskupstwa w Aquileji jeszcze w piątym wspominają wieku, a którego dziś nie można odszukać mimo najściślejszych w tym celu przedsięwziętych badań, znajdują się pogrążone na dnie morskiem między Grado a Pola. Dnia 13. stycznia b. r. na zlecenie admirała Hinke nurek, z zawodu mularz, spuścił się w celu poszukiwań na dno morskie w tym właśnie pasie nadbrzeżnym. Wedle jego doniesień, znajdują się na dnie szczątki murów. Dokładnie rozeznał wapno murarskie. Ulic nie widział, gdyż wszystko zarosło roślinami, zwłaszcza powojami podwodnymi. Nadto przyrząd nurkowy nie pozwalał mu oddalać się na większą niż trzystometrową przestrzeń.

LISTY ZE WSI.

SERJA II.

XXVIII.

Jezupol 13. lipca 1890.

Nowa klęska spotkała rolników naszych. Straszna burza gradowa przeszła po kraju i całe mile plonów zniweczyła, chaty powywracała, w murowanych budynkach okna powytłukiwała mury poobijała, słowem, sprawiła widowisko, podobne do tych, jakie się powtarzają kilka razy na rok w Stanach Zjednoczonych Ameryki, a o których czytamy z podziwem a nie bez przestrachu. Klęska to lokalna i nie zaważyłaby na szali w kraju o kwitnącem rolnictwie, towarzystwa asekuracyjne wynagrodziłyby szkody, bogactwo powszechne załatałoby czeluść wyrządzoną burzą, nie wartoby o tej klęsce wspominać. Dla nas ta klęska będzie tak dotkliwą, jak bywa dotkliwą najmniejsza przykrość dla chorego. Pozbawieni sił i znajomości środków, którymibyśmy nasze siły pokrzepili, będziemy znowu zmuszeni wołać o pomoc, będziemy znowu patrzeć na majątki, które padną podobnie o ziem jak zeschłe liście drzew i uczujemy bardziej boleśnie to, że zamożność naszych rolników nietylko się nie dźwiga, że upada z dniem każdym i że niebawem mało kto z nas będzie u nas w stanie uczynić zadość zobowiązaniom publicznym i prywatnym zarówno.

Niektóre przyczyny tego upadku tkwią w nas samych. Mówiłem i pisałem już o nich nieraz i znów pisać będę. Dzisiaj pominę je na to, by stwierdzić, że na świecie przyczyny ogólniejsze, może ekonomiczne, a może moralne, które podobny upadek rolnictwa wszędzie spowodowały, a zrodziły wszędzie wraz z nim dość powszechne uczucie, iż coś się zepsuło w maszynie społecznej. Dokądkolwiek w Europie pojedziesz, te same słyszysz skargi; składamy je na kark Ameryki, ale w Ameryce nie dzieje się lepiej i tam także rolnicy płaczą, narzekają, załamują ręce i tam utracili wiejscy właściciele, amerykańska szlachta poprostu, wraz z przewagą ekonomiczną polityczne znaczenie i tam podobnie jak w wielu krajach myśli o tem najbardziej konserwatywny żywioł, wielki właściciel ziemski, czyby się nie przydało w celu własnej obrony, uczynić przymierza z socjalistami przeciw przewadze miejskiego kapitału. Myśmy w Europie przerażeni wzrostem amerykańskiej pomyślności, a Amerykanie rwą sobie włosy, narzekając na najazd europejskich ludzi, i europejskich pieniędzy. Powiadają, że stara uczciwość i domowy obyczaj, że ład społeczny i rodzinne życie bywają burzone u nich nad Atlantykiem i Missisipi przez chmarę Europejczyków bez czci i wiary, łakomych zysku i pozbawionych wszelkich względów dla bliźniego, których statki co roku przywożą na wybrzeża Stanów Zjednoczonych. Ci Europejczycy pustoszą Amerykę nieumiejętnie prowadzonym pługiem, oni obniżyli cenę wszystkich produktów tak, że się już nic rolnikowi nie opłaca, oni wytworzyli po miastach olbrzymi przemysł, który dziś dla siebie wyzyskuje wszystkie siły państwa, oni sprawili, że istnieje dziś w Ameryce łakomy, a nędzny proletarjat, obok kilkudziesięciu bajecznych milionerów.

My, w Europie, narzekamy na postępy amerykańskiego obyczaju, niszczącego wszelki pokój, wszelką równowagę, wszelką społeczną sprawiedliwość, a Amerykanie powiadają, że to samo czyni u nich obyczaj europejski. My mówimy, że wskutek konkurencji Ameryki i protekcyjnego w niej systematu, rolnictwo w Europie ginie, spekulanci biorą górę i społeczeństwo skarane wyłącznie do życia przemysłowego wytwarza olbrzymie miasta straszną a tłumną oficynę przyszłych przewrotów. Amerykanie przeciwnie twiedzą, że to samo dzieje się u nich wskutek napływu europejskich idei. Podobno jedna część świata nic drugiej nie winna, winne prądy jednostronne, które powstały w ostatnich stuleciach, które nie jedno może przyniosły nadużycie, niejedno chwilowe stworzyły dobro, jak długo hamowały tylko i tamowały dawniejsze potęgi dziejowe, a które teraz zawładnąwszy światem, same rodzą nowe nadużycia i są pełne najgroźniejszych niebezpieczeństw.

Nauka jest jednem z najszlachetniejszych zadań ludzkości, jej przeznaczeniem świat opanować i przemienić. Ona zwalczy nie jeden zgubny przesąd i broni narody przed zaślepionymi czynami namiętności; na to, by mogła postępować, trzeba by umysł ludzki był zdrów i swobodny, a cześć dla nauki, która panuje w Niemczech, rzeczą piękną i dobrą. Źle jednak z nauki robić jedynego Boga i dziejów cel jedyny, źle przypisywać rozumowi badawczemu wszechmoc i pozwolić, aby wątpił o wszystkiem, choćby było najjawniejszem, bo będzie wątpił wtedy o każdej rzeczy, co się namiętności wyda niewygodną; najgorzej uczynić z państwa zimnego krzewiciela rozumu, który zdruzgocze wszystkie uczucia ludzkie, wszystkie ludzkie świętości i na całe społeczeństwo nałoży duchowe pęta, chcąc je zmusić do usług nowego Boga, przeczącej nauki, to uczyniły Niemcy, polityczne pęta zachowały przedewszystkiem dla siebie, a w świat wypuściły rój owadów jadowitych, zastęp niezliczonych sofizmatów, podkupujących wszystko, zatruwających wszystko, a wprowadzanych przemocą przez państwo w głowy młodzieży.

Łatwo jest dbałość o ludzi do tego doprowadzić stopnia, że się im życie wyda kaźnią; mnóstwo moralnych przepisów tłumaczonych przez ciasne umysły może serce ująć w sznurówkę; wycisnąć z niego krew żywota. Wszechmoc politycznej władzy, przesada w religijnych wyobrażeniach nienawiść dla świata i natury ludzkiej, chęć przerobienia wszystkiego na jedno kopyto, bywały niegdyś grzechami rządów monarchicznych i chrześcijańskich, jak dziś są grzechem wielu liberałów. Przeciw takim grzechom wystąpiła Francja w imię ludzkiego uczucia i ludzkiego wdzięku, domagała się swobody dla serca, pobłażania dla młodości, uświęcenia uczciwej zabawy, pogromu zabobonnej ciasnoty, uszanowania dla maluczkich, a łagodności nawet wobec występnych, czynnego wreszcie braterstwa w narodzie, dbałego o to, aby nikomu na świecie nie było zbyt ciężko, przypomniała połowę treści chrześciaństwa, o której łatwo druga połowa zapomina i świat jej za to wdzięcznym być powinien, ale za to pierwsze tylko, a nie za to co po niem nastąpiło. Francja porwawszy zbyt ciasne pęta, połamała potem i te szranki; które są w życiu podporą, ze zbyt ciasnych cel miała zrobić przestronne pokoje, z widokiem na boże niebo, ale nie poprzestała na zburzeniu kilku ścian wewnętrznych, tylko rozwaliła cały gmach moralności i wystawiła narody na wicher i na niepogodę, sama przebywa od lat stu bez politycznego gmachu, pod rozmaitemi szałasami, a rada z nawoływań niemieckiej krytyki, dodaje do nich jeszcze: Słuchajcie narody, zabobonem wszystkie wasze obowiązki, róbcie to, co wam się chce, bo choćbyście jak chcieli, nic innego robić nie potraficie.

Trzecim wielkim narodem stojącym na czele ruchu umysłowego dni naszych jest naród angielski. A gdy pod tą nazwą rozumię nietylko mieszkańców królestwa Anglii, ale wszystkich, którzy po angielsku mówią na obydwu półkulach, jest to stanowczo naród najliczniejszy pośród narodów chrześjańskich. Po za granicami Europy ma wszędzie przewagę, w Europie wpływ znaczny, a powszechne jest przekonanie, że to naród moralny, religijny, szanujący prawa, umiejący roztropnie zażywać wolności, najjędrniejszy ze wszystkich, najbardziej pewny wielkiej przyszłości. I nie zamyślam przeczyć, że jest w Anglii większy jeszcze zasób sił młodych jak w Niemczech, że Anglia nagromadziła większe jeszcze zasoby jak Francja; przyjęła wprawdzie protestantyzm, ale nie wydobyła z nauki Lutra wniosku, że rozum ludzki zdolny wszystko zbadać, że jemu wolno także rzeczy boskie sądzić, że naprawdę on sam jeden Bogiem. I owszem, Anglia stoi w pokorze przed treścią objawionego słowa; ustąpiła od niektórych przepisów i nauk katolicyzmu, ale wierzy w Boga żywego i żywe chrześcjaństwo i ciągle ma na ųściech cześć głęboką dla dziesięciorga przykazań! Czem kto jest bardziej stanowczym protestantem, tem głośniej wyznaje wiarę w osobistego Boga i w jego aniołów, tem skwapliwiej przestrzega religijnych przepisów i dość widzieć Londyn w niedzielę, aby wiedzieć, że się jest w stolicy chrześcjańskiego państwa; kościoły pełne, ulice puste, sklepy zamknięte, nie ma nawet nigdzie godziwej zabawy, a gdzieniegdzie widać kupki ludu słuchające ulicznego kaznodziei, głoszącego słowo Boże.

Anglia prędzej jeszcze od Francji stała się obronicielką wolności osobistej każdego człowieka i równości wszystkich wobec prawa. Ona wymyśliła system, który dziś poręcza wszędzie wolność ludzką. Ale wolność bywała w Anglii zawsze początkiem większej odpowiedzialności a nie rozgrzeszeniem dla każdego ponętnego występku. Wolność służy Anglikowi do tego, aby pełnił swój obowiązek wedle własnego sumienia. Ona nie zaścieliła kraju zdradliwemi rożami i Anglia wygląda wśród mgły swojej poważnie, omal że nie ponuro. Na wsi, skąd już uszło właściwe rolnictwo wznoszą się wieczyste dęby, wśród szmaragdowej zieleni pastwisk, a niezliczone ceglane domki są pomieszkaniem tych rodzin, którym dostatek pozwala na użycie wiejskiego wczasu. Naród angielski mieszka po miastach, w czarnych, wąskich kamienicach, z których każda jest pomieszkaniem jednej tylko rodziny, wszędzie dokoła widać pracę, pracę tylko, której wynikiem ogromna potęga narodu i niezmierne mniejszości bogactwo.

Czem nauka dla Niemców, tem dla Anglików praca zwyczajna, chlebodorodna, praca rąk i nóg, praca w pocie czoła. Wolność i nauka, której jest w Anglii nie mało, to także środki do pracy, a czasem po pracy wypoczynek. Naród zaczytany w biblii pamięta o pierwszych przykazaniach, które Bóg dał człowiekowi: „Mnóżcie się! Macie posiąść ziemię. Będziesz pracował w pocie czoła.“ Roje dzieci wychodzą z każdego angielskiego gniazda i płyną za morza na najdalsze lądy, nie lękając się ani trudu, ani niebezpieczeństwa. Posiędą lądy, posiędą morza, a w domu także żadnej się nie przelękną pracy, wytrwają przy nieustannym zgrzycie kół i świście pary, i będą piętrzyć w nieskończoność gmach brytyjskiej potęgi. Anglik umie także używać nawet tego dostatku; nie lękliwa oszczędność, tylko niepohamowana energia stały się źródłem bogactw angielskich. Robotnik angielski najada się do syta mięsa, gasi pragnienie piwem i winem, domaga się porządnego mieszkania i porządnej odzieży, ale robi jak opętany, ten robotnik jest obrazem całej Anglii, gdzie to bywa potrzebą, co u nas jest zbytkiem, gdzie pałace panów są podobne do zamków królewskich, gdzie wśród Londynu miłe łąki są oddane na zabawę dzieci ludu, gdzie mało jest wykwintu, ale gdzie bywa najszaleńsza rozrzutność. Słowo: wygoda, wreszcie nabyło u Anglików znaczenia, jakiego nie ma w żadnej innej mowie. To samo słowo oznacza także pociechę i Anglik uważa wygodę prawie za obowiązek, za cel życia zdobyty niezmordowaną pracą i nieustraszoną odwagą.

(C. d. n.)

Z tych jednak krótkich jego uwag, że widział wapno i że widział szczątki murów w linii prostej, nie bez podstawy wnoszę o istnieniu pogrążonej w morzu miejscowości. Przygotowuje się wyprawa dla dokładnego zbadania morza nad brzegiem. Może małe Herkulanum wstanie w Adryatyku.

W sprawie ceł amerykańskich, poruszonej w niniejszej korespondencji, *Pester Lloyd* pisze ze źródeł półurzędowych:

„Gdy niedawno pojawiła się w dziennikach wiadomość, że rząd niemiecki poruszył państwa europejskie do wspólnej akcji przeciw północno-amerykańskiemu billowi taryfowemu Mac' Kinley'a, czy też zamierzył wezwać je do takiej akcji, wyraziliśmy zaraz swoje powątpiewanie w wiarygodność tej wiadomości. Opieraliśmy swoje wątpliwości na wiadomości, że trudno aby koalicja państw europejskich przeciw Ameryce mogła dojść do skutku, a to dla różnic stosunków polityczno-handlowych tych państw i trudno, aby względem Ameryki północnej ta koalicja odniosła jaki skutek.

Rzeczywiście podsekretarz stanu w brytyjskiem ministerjum spraw zagranicznych, sir G. Fergusson na piątkowem posiedzeniu Izby niższej oświadczył, że rząd niemiecki nie postawił żadnego wniosku co do wspólnej akcji przeciw billowi taryfowemu, ani też postawić zamierzał. Zdaje się, że poszczególne państwa same przez specjalne układy z rządem północno-amerykańskim, będą się starały nakłonić go, iżby postępowania swego względem tych państw tak nie zaostrzał, co obecny ruch handlowy zupełnieby skrępowało. Przynajmniej zdaje się, że we Francji istnieje taki zamiar.

W Anglii panuje mniej optymistyczne zdanie. Członek parlamentu, mr. Vincent, dał radę gabinetowi, aby zwrócił się do amerykańskiego rządu z żądaniem, aby taryfę ochronną, przedłożoną obecnemu kongresowi, o ile możności złagodził dla Anglików, którzy przyjmują do swego kraju amerykańskie towary i produkta i zapewniają należyte odwzajemnienie się.

Sekretarz stanu Fergusson odpowiedział na to, że jest nieprawdopodobnem, aby takie przedstawienie odniosło jaki skutek.“

Polityka Wielkiej Brytanii w Afryce.

O układach między Francją i Anglią, które są wynikiem traktatu anglo-niemieckiego co do Afryki, donoszą z Londynu, że stają się coraz więcej ożywionemi i można się spodziewać wkrótce, że przejdą w stadjum zaognienia. Gabinet Salisbury'ego poniósł w tym roku pod względem kwestji natury wewnętrznej, cały szereg klęsk, a tu nadchodzą ogólne wybory, które prawdopodobnie w najbliższym już odbędą się roku; jest przeto rzeczą niezbędnie potrzebną módz wyborcom wskazać na polityczne rezultaty rządu, jeżeli nie w kwestjach wewnętrznych, to przynajmniej zewnętrznych. Układ anglo-niemiecki bezwarunkowo jest takim rezultatem; gdyby się zaś także udało uzyskać z Francją pożądane połączenie, wówczas mógłby rząd wskazać na cały szereg dyplomatycznych zdobyczy, — zdobyczy, któreby mogły zakończeniu sesji nadać pełne znaczenia ukształtowanie. I w istocie wszystkie okoliczności przemawiały za tem, że porozumienie to da się osiągnąć. Myśl, która kieruje premierem angielskim, jest taka, żeby Afrykę zrobić rękojmią pokojowych stosunków w Europie, zrobić obszarem, na którym cywilizowane narodowości mogłyby żyć w zgodzie obok siebie, przezcoby została stworzona wspólność ich interesów, a ta musiałaby jak najkorzystniej oddziaływać i na europejskie stosunki.

Lord Salisbury sądzi, że będzie mógł znaleść kompensatę za pretensje francuskie, nietylko co się Zanzibaru, ale także wyspę Madagaskaru, Tunisu i Neufuulandji dotyczy w nowo otwartych dla świata cywilizowanego okolicach Afryki. Rząd francuski wspiera gorąco przewodnią myśl angielskiego męża stanu, gdyż rozumie dobrze zbawienne skutki tej polityki, czego dowodzi przez daleko idącą pojednawczość usposobienia. Największą przeszkodą do porozumienia się w tym względzie obu narodów, jest rząd rosyjski, którego zamiarom nieodpowiadają te pokojowe cele polityków angielskich i francuskich. Niektórzy twierdzą nawet, że nota Porty, żądająca od Anglii oznaczenia terminu, w którym wojska jej opuszczą Egipt, wydana została za podszeptem Rosji. Nie potrzeba dodawać, że lord Salisbury żądaniom Porty zadość nieuczyni. Co się tyczy Egiptu, zdanie angielskich polityków bez różnicy stronnictwa, jest zgodne, uważają go za kraj zostający pod ciągłym protektoratem Anglii i to zapatrywania tem bardziej jest uzasadnione, że umowa, zawarta z Niemcami, sfere angielskich wpływów w Afryce aż do Nilu rozszerzyła. Z Paryża piszą, że stosownie więc do umowy, Anglia zajmie olbrzymie przestrzenie między dolnym Nigrem a jeziorem Czad. Podług aktu jeneralnego berlińskiej konferencji, należy posiadłości afrykańskie nietylko gołosłownem oświadczeniem uznać za swoje, ale rzeczywiście zająć. Francja chce przez budowę kolei przez Saharę nad Nigier aż do Czadu się posunąć, aby dokonać zbliżenia posiadłości swoich w Algierze, w Senegalu Gabonu do francuskiego Kongo. Skoro Anglicy osiędą między środkowym Nigrem a jeziorem Czad, przetną Francuzom drogę prowadzącą do wnętrza Sudanu i odosobnią francuskie kolonie. Francja więc musi się spieszyć z dostaniem się do Timbuktu, podbiciem Dahomey'u i budową kolei przez Saharę.

Poselska ankieta konwersyjna.

Wczorajsze ostatnie posiedzenie ankiety konwersyjnej trwało od godz. 5. do wpół do 10. wieczór.

Dyskusja ogólna przerwana o 2. godzinie, trwała w dalszym ciągu.

Pierwszy zabrał głos dr. Wereszczyński, wykazując dodatnie strony projektu Zgórskiego. Jest on zwolennikiem jak najszerszej inwestycji, przedewszystkiem byłby za pokrywaniem potrzeb inwestycyjnych za pomocą apelacji do kredytu krajowego od wypadku do wypadku, i sądzi, że w sejmie najłatwiej byłoby przeprowadzić poszczególne projekta inwestycyjne nie nakreślając wielkiego planu inwestycji, tylko przychodząc do sejmu z poszczególnemi opracowanemi projektami. Najbardziej zbliżony do tej myśli jest projekt dr. Zgórskiego i dlatego go zaleca.

Poseł Rappoport z niezmierną siłą polemiczną krytykował projekt Zgórskiego, odmawiając temu projektowi wszelkiej kwalifikacji. Projekt ten, zdaniem mowcy, zamykając drukowanego papieru fikcyjnej wartości 10 milionów do szafy i zmuszając kraj do opłacania stempli i należytości od kuponów, od sum nieużytych, zmuszając do nieporządnych losowań, jest absolutnie niedopuszczalny.

Poseł Marchwicki ponownie przedstawił korzyści projektu zupełnej konwersji. Do lat 8 wszystkie inne długi krajowe zostaną spłacone, około 9 milionów może być użytych czy to na ulgi podatkowe, czy też na wszelakie inwestycje. Wprowadzi się ład w finanse krajowe, zostanie jeden dług, zunifikowany i jeden papier. — Po 10 latach takiej działalności na wszystkich polach kraj będzie inaczej wyglądał.

Poseł Goldmann, jako stary członek komisji budżetowej, wykazuje, że przedłożenie Romanowicza jest optymistyczne, że w najbliższym czasie na normalne potrzeby wzrost wydatków pochłonie nie 6, nie 9, ale 11 centów dodatków. Jest tedy za zupełną konwersją.

Poseł St. Badeni odstępuje od swojej pierwszej mowy, w której był przeciw wszelkim inwestycjom i drobną potrzebę tychże uznaje. Widzi jednak kraj zupełnie nieprzygotowany, nigdzie nie ma ludzi, fundusze zatem będą zmarnowane; najlepiej zatem do roku 1897 przeczekać.

Poseł Romanowicz, jako sprawozdawca, zbija wywody poprzedników, wykazuje, że już w ciągu pracy nad projektem reformy gospodarstwa krajowego, potrzeby okazały się daleko większe, i przedstawia, w jaki nieład i w jakie kłopoty zabrniemy, jeżeli gruntowniejszego uporządkowania gospodarki krajowej nie podejmiemy, a środków finansowych autonomii nie przysporzymy.

Rozpoczęła się dyskusja formalna, która przybrała wielkie rozmiary, a prowadzoną była bardzo gorąco.

Formułowano pytania do głosowania. Jednogłośnie oświadczyła się konferencja przeciw podwyższaniu dodatków krajowych.

Przystąpiono do kwestji środków finansowych.

Poseł Abrahamowicz sformułował wniosek następujący:

„Ankieta oświadcza się przeciw konwersji w całości, a za taką operacją finansową, którąby przy pomocy kredytu krajowego, w szczególności rozłożeniu na dłuższy czas 30—40 prc. długu indemnizacyjnego z utrzymaniem obecnej stopy dodatków krajowych, umożliwiła Sejmowi pokrywanie normalnego wzrostu budżetu kraj., jakoteż czynienia stopniowych wydatków celem ekonomicznego rozwoju kraju“.

Poseł Rutowski sformułował wniosek następujący:

„Konferencja poselska wyraża przekonanie, że chwila obecna jest wskazaną do uregulowania finansów krajowych, oraz do podjęcia jak najrychlej żywszej działalności na wielu polach administracji autonomicznej i gospodarstwa krajowego. W tym celu zaleca się całkowitą konwersję długu indemnizacyjnego“.

Wniosek dra Rutowskiego przyszedł pierwszy pod głosowanie i upadł 8 głosami przeciw 12.

Za wnioskiem dra Rutowskiego głosowali: Gorajski, Goldmann, Hoszard, Marchwicki, Rappoport, Romanowicz, Rutowski, Szczepanowski. Przeciw głosowało 12, między tymi pp.: Romańczuk i Sawczak.

Rozpoczęto stawiać poprawki do wniosku p. Abrahamowicza.

P. Rutowski proponuje zamiast 30—40 prc. postawić „najmniej 50 prc.“

Marchwicki modyfikuje: „do 50 prc.“

Wniosek Rutowskiego i Marchwickiego upadł, poczem przeszedł wniosek Abrahamowicza, przeciwko któremu głosowali teraz z wyjątkiem jednego, ci, którzy byli za wnioskiem dra Rutowskiego.

Projekt dra Zgórskiego uzyskał zaledwie kilka głosów.

Stawiał także wniosek p. Romańczuk — zupełnej bezczynności finansowej, — lecz za tym wnioskiem 2 tylko głosy się oświadczyły.

Ankieta teatralna.

Dziś rozpoczyna obrady ankieta teatralna, zwołana przez Wydział krajowy dla naradzenia się nad sposobem podniesienia sceny polskiej. Ankiecie tej przedłożony został wcale obszerny kwestjonarz a jako pierwszy punkt obrad ma być kwestja „czy teatr ma pozostać jak dotychczas przedsiębiorstwem prywatnem, przez kraj subwencjonowanem, czy też ma przejść zupełnie pod zarząd kraju“. Pytanie to jako zasadnicze, uważamy za najważniejsze, i nie wątpimy, że ankieta, jako ciało doradcze, obradujące tylko teorytycznie, oświadczy się za ideałem — za teatrem krajowym, oddanym pod zarząd intendenta krajowego. Sprawę tę omówiliśmy dokładnie i obszernie jeszcze w kwietniu r. b. i wykazaliśmy, że tylko w ten sposób a nie w inny scena polska zostałaby istotnie zabezpieczoną, że tylko tą drogą może nastąpić zupełna poprawa sceny i teatr stać się może tem, czem rzeczywiście być powinien. Jest to rzecz tak jasna i niezbita, że niemal nie ulega dyskusji, — i w teorji każdy na projekt przemiany teatru, jako prywatnego przedsiębiorstwa na teatr krajowy, zgodzić się musi.

W praktycznem przeprowadzeniu tego ideału, rozchodzi się o dwie rzeczy: O fundusze i rzeczywiście odpowiedniego intendenta. Ani w jednym ani w drugim kierunku niezbyt wielka trudność. Fundusze, jak na naszą obszerną prowincję, nie zbyt wielkie byłyby w tym wypadku wymagane. Oczywiście, dzisiejsza subwencja krajowa na cele teatru nie wystarczyłaby, trzebaby na ten cel znacznie więcej przeznaczyć. Wydatek ten jednak, sądzimy, byłby nader produktywnym, znakomicie dopomógłby do rozwoju kraju pod względem cywilizacyjnym i narodowym, do wytworzenia publicznego gustu i szlachetnego smaku.

O osobę intendenta teatru byłaby co prawda, mała walka, — niewątpliwie jednak Sejm kreując te nową posadę, nie nadawałby jej nawet pozoru synekury. Intendentem mógłby być tylko zajmujący osobiście w społeczeństwie szanowane stanowisko, świadom jego potrzeb, obeznany z literaturą dramatyczną i ze sceną, a nadto człowiek praktyczny, by przypadkiem za daleko nie zaangażował funduszu krajowego. Że taki wśród nas znalazłby się — nie ulega wątpliwości.

Jeśli atoli ideał utworzenia teatru krajowego nie da się jeszcze na razie osiągnąć i ma pozostać *status quo*, — to niemałą trudnością będzie dla ankiety dać wyczerpującą odpowiedź na drugi i trzeci punkt kwestjonarjusza: „jak daleko ma sięgać i jak ma być wykonywane prawo dozoru Wydziału krajowego i komisji artystycznej“. Jest to rzecz niezmiernie ważna, dotychczasowa bowiem w tym kierunku organizacja czysto formalistyczna, musi być z gruntu zmienioną. Cały dzisiejszy wpływ Wydziału krajowego i komisji artystycznej ogranicza się do drobnostek, — nie dlatego, żeby tylko tak mały wpływ na subwencjonowane teatry był tym organom przyznany — ale, że same do tego wpływu się obniżyły.

Dość przeglądnąć sprawozdania komisji artystycznej, aby przyjść do przekonania, jakiemi to sprawami ona się zajmuje: wymyciem podłogi na kurytarzu teatralnym lub wytrzepaniem obić w lożach, — co przecież nie ma nic wspólnego z zadaniem artystycznej komisji. Wydział krajowy zaś, zamiast w ważnych sprawach, dotyczących sceny, występować z całą energią, — zajmuje się również drobnostkami tak, że wydaje nawet polecenia kogo do jakich ról angażować należy, jak gdyby to było zadaniem Wydziału, bądź przy dyrektorze prywatnym, bądź przy intendencie. W ten sposób jak obecnie wykonywane jest prawo dozoru nad teatrem, to nie pomoc, to nie dążenie do rozwoju sceny narodowej, ale przeszkadzanie, utrudnianie rozwoju. Punkt też drugi i trzeci kwestjonarjusza powinien wywołać w ankiecie obszerną dyskusję, a wśród poważnego grona ludzi, którzy w niej zasiadają najcenniejszem w tym kierunku będzie niewątpliwie zdanie byłego dyrektora teatru krakowskiego, który nietylko teoretycznie ale i praktycznie zna scenę — jej braki i jej potrzeby.

Muzeum w Rapperswyllu.

W dniach 9. do 15. lipca b. r. odbył się w Rapperswylu, zjazd Rady muzealnej, na który przybyli: hr. W. Benzelstierna-Engestrom, p. H. Bukowski, płk. Gałęzowski, dr. Z. Laskowski, dr. K. Lewakowski i płk. Z. Miłkowski.

Oprócz wyżej wymienionych należą do składu Rady jeszcze pp.: S. Buszczyński z Krakowa, hr. Dienheim-Szczawiński-Brochocki z Medjolanu, Wacław Gasztowt z Paryża, Józef Janowski ze Lwowa, Erazm Jerzmanowski z Nowego Jorku, ks Krechowiecki z Wiednia i hr. Broel-Plater z Poznania, który nie przyjął jeszcze ostatecznie nominacji.

Zarząd obecny powstał w ten sposób, że pozostali po śmierci założyciela hr. Platera, dwaj członkowie zarządu t. j. p. H. Bukowski i S. Buszczyński, na mocy aktu fundacyjnego, upoważniającego ich do przybierania członków celem zorganizowania Rady muzealnej, przybrali najprzód dwóch, których nieboszczyk był wyznaczył, a mianowicie pułkown. J. Gałęzowskiego i księdza Krechowieckiego i ci czterej zaprosili następnie innych.

Rada zawiadowcza ukonstytuowała się w sposób taki, że się podzieliła na wydziały: muzealny, czuwający specjalnie nad zbiorami, gospodarski, do którego należą sprawy, tyczące się urządzenia i części budowlanej Muzeum, stypendjalny i dział kontroli.

Na dyrektora wybrany na lat pięć p. dr. J. Gałęzowski, na wice-dyrektora dr. K. Lewakowski, na kontrolora specjalnego, obowiązanego najmniej cztery razy do roku zwidzić Muzeum i zbadać stan onego, pan Z. Miłkowski. Dozór powierzony został kustoszowi, którym jest naznaczony jeszcze przez nieboszczyka hrabiego Platera pan Włodzimierz Rużycki de Rosenwest.

Po rozpatrzeniu zawiłej sprawy Muzem, wyświązanej beztestamentarnem zejściem założyciela i pozostawieniem interesów Muzeum bez należytej ewidencji właściwego stanu, które jednak na podstawie spisanego formalnie aktu fundacyjnego, zatwierdzonego następnie przez kantonalny rząd w St. Gallen, uzyskało prawną podstawę, gwarantującą byt Muzeum, przyszła Rada zawiadowcza do tego szczęśliwego wyniku, że na Muzeum nie cięży żaden zgoła dług i że z przywiązanej do Muzeum fundacji stypendyjnej ś. p. Krystyna Ostrowskiego, ani grosz nie został uroniony.

Wśród spraw szczegółowych przedstawiła się Radzie sprawa zbiorów Ciążyńskiego, będąca przedmiotem sporu pomiędzy Muzeum narodowem w Rapperswylu a Muzeum krakowskiem. Wiadomo, że odnosi się ona do ofiary, którą nieboszczyk Ciążyński zrobił najprzód Muzeum rapperswylskiemu, następnie krakowskiemu i przesłał pierwszemu pak kilka. O paki te nastąpił zatarg: kto do nich ma prawo. Sprawa ta wytoczyła się jeszcze za życia fundatora. Zaniosło się nawet na proces. Rada postanowiła zdać rozstrzygnięcie tej sprawy na sąd polubowny w Krakowie. Nie ma zdaje się, powodu, ażeby Muzeum krakowskie postanowienia tego nie przyjęło, ono jest publicznym zakładem naukowym polskim, i Muzeum rapperswylskie jest publicznym zakładem naukowym polskim. Pomiędzy instytucjami tego rodzaju do nieporozumień przychodzić może, — rzecz to ludzka i zwyczajna ale nieporozumienia wszelkie załatwiać się winny nie inaczej, jak na drodze polubownej, dając przez to przykład Polakom obchodzenia się w sprawach nawet prywatnych, bez interwencji sądownictwa urzędowego.

Podnieść jeszcze należy jedną z uchwał Rady zawiadowczej, mającą na celu zainteresowanie sprawą Muzeum jak najszerszego grona obywateli tak w kraju jak i na wychodźtwie. Postanowionem zostało zorganizowanie Towarzystwa muzealnego, złożonego z członków w trojakim rodzaju: czynnych, korespondentów i honorowych. Członkowie czynni dzielą się na dwa rodzaje: wieczyści, co na fundusz żelazny złożą jednorazowo fr. 300 i zwyczajni, którzy zobowiążą się płacić rocznie po 5 fr. najmniej. Jedni i drudzy będą mieli prawo zwidzać Muzeum bezpłatnie i dostawać sprawozdania roczne i wszelkie publikacje muzealne. Członkowie korespondenci, okrom praw powyższych upoważnieni są do uczestniczenia z głosem doradczym na rocznych posiedzeniach Rady zawiadowczej. Godność członka honorowego udzielaną będzie osobistościom w zakresie, w jakim funkcjonuje Muzeum, jakoteż dobrodziejom onego.

Czem jest dla każdego Polaka Muzeum rapperswylskie o tem rozpisywać się byłoby zbytecznem. Wszyscy oceniamy należycie doniosłość tej skarbnicy naszej przeszłości, naszej chwały i dni niewoli. Wszystko tam zastąpione świadczy o niespożytej sile naszego ducha narodowego i nieustannej dążności do odrodzenia.

Dlatego z całym spokojem podzielamy zapatrywania Rady zawiadowczej, że synowie wszystkich trzech dzielnic dawnej Polski, w należytem pojęciu patrjotycznych i obywatelskich swych obowiązków, nie ustaną w staraniu dostarczania zarządowi środków do podtrzymania i rozwinięcia tej tak ważnej instytucji.

II. zjazd chirurgów polskich.

Kraków d. 16. lipca.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z pierwszego dnia obrad zjazdu chirurgów polskich przesyłam przebieg popołudniowego posiedzenia, które rozpoczęło się w auli uniwersyteckiej o godz. 2. po południu. Pierwszy mówił dr. Szuman „o znieczulaniu bromkiem etylu“, następnie dr. Hempel o „działaniu chloroformu na narządy wewnętrzne“, poczem dr. Jasiński, omawiał antyseptyczny środek „Pyoktaninę“. Samodzielne badania „o leczeniu miejscowej gruźlicy jodoformem i balsamem peruwiańskim“ omawiał dr. Łepkowski. Wywody jego oparte były na statystyce, zebranej na chorych w klinice stałej i szpitalu św. Ludwika. Przedmiot ten wywołał obszerną dyskusję, w której udział brali drowie: Obaliński, Trzebicky, Schramm Jasiński, Gross, Rosner, Gabryszewski, Ziembicki i Barącz.

Drugi dzień Zjazdu, dziś 16. bm., rozpoczęto zwidzaniem zakładu docenta Marsa, mieszczącego się w dawnem *Collegium juridicum* przy ulicy Grodzkiej. Historja tego zakładu, istniejącego zaledwie 9 miesięcy, niedługa. Skoro niewygody, wśród których słuchacze odbywają ćwiczenia w suterenach, wzmogły się do ostateczności, udzielił rektor Korczyński 2 sale w starem kolegium, które urządzone kosztem dr. Marsa, dzisiaj odpowiadają w zupełności celowi i aseptyce. Wśród preparatów oglądano niektóre prawdziwe białe kruki w zakresie chorób ginekologicznych.

Stąd udali się uczestnicy do szpitala św. Ludwika, gdzie przy zwidzaniu kliniki dla chorób dzieci, szpitala i oddziału chirurgicznego, udzielali wyjaśnień: prof. Jakubowski, dr. Momidłowski i Łepkowski.

Posiedzenie poranne dzisiejsze wypełnił dr. Ziembicki ze Lwowa, mówiąc o „leczeniu tętniaków“. Na ten sam temat mówił dr. Bossowski, pokazując chorą, na której przed tygodniem dokonał pomyślnie tej niezbyt częstej operacji. W dyskusji nad tą kwestją brali udział: prof. Obaliński, drowie: Gross, Bogdanik, Barącz, Ziembicki, Dembowski, Ciechomski i docent Trzebicky.

Dalsze wykłady dotyczyły operacji ginekologicznych.

Drugi zjazd historyków polskich.

Lwów d. 17. lipca.

O 10 godzinie rano w murach starożytnej katedy lwowskiej zebrali się uczestnicy Zjazdu na mszę św., którą na intencję Zjazdu odprawił ks. biskup Puzyna.

Przed godz. 11. zaczęła się zapełniać wielka sala ratuszowa. Obok poważnych starców, na których twarzach myśl i praca długoletnie, wyryły niezatarte piętna, widziałeś młodych pracowników, pełnych zapału, by dalej prowadzić pracę nad historją dziejów ojczystych. Widziałeś tu prócz lwowskich pracowników, także tych, którzy przybyli z rozmaitych stron Polski, by teraz wspólnie radzić nad potrzebami nauki historji polskiej. Prócz tych, których spis podaliśmy wczoraj, przybyli na pierwsze posiedzenie p. Marszałek hr. Tarnowski, ks. arcybiskup Morawski i ks. biskup Puzyna, baron Kanne, Włodzimierz Dzieduszycki, Jerzy Borkowski, Wład. Łoziński i wielu profesorów tutejszego Uniwersytetu, jak rektor ks. dr. Sarnicki, prof. dr. Leonard Piętak, prof. dr. T. Pilat i in.— Galerje pełne pań i ciekawych słuchaczy. O 11·15 wstąpił na trybunę wice-prezydent miasta p. dr. Marchwicki, w stroju polskim i temi słowami powitał zgromadzonych:

Szanowni panowie! Zaszczytny przypada mi obowiązek powitania was panowie w imieniu reprezentacji miasta Lwowa. Widząc tak liczne zebranie mężów nauki z różnych dzielnic Polski przybyłych, podziękować muszę, żeście panowie Lwów na miejsce drugiego zjazdu historyków polskich przeznaczyli.

Zjazd wasz panowie, odbędzie się tym razem pod wrażeniem szczególnie podniosłej chwili — jeszcze słychać ostatnie dźwięki dzwonu Wawelu — a myśl wszystkich powraca ciągle, do świeżo otwartej wiekowej księgi, na której kartach skreślone nasze bole nieprzebolałe, nadzieje niezniszczone.

„Niewątpliwie są inne miasta polskie, a w pierwszym rzędzie Kraków, które więcej posiadają zabytków przeszłości. W zamian znajdziecie tutaj panowie bardzo cenne dla historyka materjały, którym Lwów zawdzięcza, że zawsze na polu badań dziejów ojczystych wybitne zajmował stanowisko, — znajdziecie owoce wytrwałych usiłowań, starszych i młodszych pracowników, a wreszcie owe groby, na które nietylko my, ale naród cały z dumą spogląda.

„Niechaj z tych grobów wystąpią postacie Bielowskiego, Szajnochy, Kalinki, i zasiądą między wami, a geniusz Polski unosząc się nad waszemi pracami, niechaj wskazuje wam drogę prawdy, tego ostatecznego celu badań historyka, bez względu czy ta prawda wielbi nasze cnoty, czy chłoszcze nasze czyny.

Zanim ustąpię z tego miejsca, pragnę zwrócić słów parę do znakomitego autora: „Starożytnego Lwowa“. Pomnikowe to dzieło złotemi głoskami zapisało imię Władysława Łozińskiego w kronikach naszego miasta, sądzę zatem, że niepotrafię więcej uroczyście wypowiedzieć mu wdzięczności Lwowa, jak wobec tak świetnego zebrania mężów, którzy wznosząc pracami swojemi pomniki przeszłości, znaczą nam drogi — do lepszej przyszłości.

A teraz panowie — jak zdobiąca fronton tego gmachu statua gościnności, otwartemi przyjmuje Was ramiony, tak i ja w imieniu wszystkich mieszkańców tego grodu, powtarzam Wam raz jeszcze najserdeczniejsze, najszczersze: Witajcie!

Po hucznych oklaskach, jakiemi tę mowę przyjęto, wszedł na trybunę prof. dr. Wojciechowski, który powitał zebranie w imieniu Towarzystwa historycznego i komitetu zajmującego się urządzeniem zjazdu, a w zastępstwie złożonego chorobą prezesa tego Towarzystwa historycznego i komitetu, prof. dr. Ks. Liskego. Mowca powitał w szczególności naprzód braci Czechów *(oklaski)*, dalej gości z Warszawy i głównego ich przedstawiciela prof. T. Korzona; wyraził ubolewanie, że nie może powitać przedstawiciela żadnego Towarzystwa historycznego z Poznania, który jeszcze nie wytworzył u siebie takiego Towarzystwa, a w końcu witał mowca przybyłych pracowników z prowincji i gości, którzy zaszczycili obecnością swą posiedzenie. Wyraża dalej żal, że nie może powitać tak zasłużonych mężów, jak prezesa akademii w Krakowie Majera i prof. St. Smolki; pociechą natomiast przejmuje go wzgląd, że widzi w zgromadzeniu jeneralnego sekretarza akademii umiejętn. hr. St. Tarnowskiego i JE. Włodzimierza Dzieduszyckiego.

I ta ziemia, i to miasto — mówi dalej dr. Wojciechowski — z dawna już miały znakomitych i poważnych historyków, których pamięć należy przy sposobności tego Zjazdu uczcić.

Przechodzi więc mowca wszystkich historyków, którzy osiedli byli we Lwowie począwszy od bezimiennego autora kroniki halicko-wołyńskiej, Józefowicza, Niesieckiego, Ossolińskiego, Siarczyńskiego, aż do nowszych historyków, jak Bielowskiego, Szajnochy, Schmitta, Kalinki — nie mówiąc już nic o obecnie żyjących badaczach dziejów polskich.

Nie ma ten zjazd takich patronów jak np. Zjazd Długosza lub Kopernika; mimo to jednak może nas ożywiać ta uzasadniona nadzieja, że jeżeli tamte Zjazdy wydały tak pożądane rezultaty, wyda je niezawodnie i zjazd obecny. Nie będzie to zapewne jakaś jedna znakomita książka, ale rezultaty zjazdu przejawią się w opracowaniu całego szeregu nowych kwestji, jakie zostaną tu poruszone.

Kończąc swe przemówienie, prof. Wojciechowski przechodzi do kwestji ukonstytuowania się i stawia imieniem komitetu następujących kandydatów, których bez głosowania przez aklamację wśród rzęsistych wybierają oklasków.

Honorowymi prezesami Zjazdu wybrano: Augusta hr. Cieszkowskiego i Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego.

Prezesem rzeczywistym zjazdu wybrany Stanisław hr. Tarnowski, zastępcami Tadeusz Korzon i Marjan Sokołowski.

Przewodniczącym I. sekcji (tj. sekcji, która zajmować się będzie pytaniami z zakresu historji politycznej, historji literatury i historji prawa) wybrany został prof. dr. Zakrzewski z Krakowa, zastępcą Piotr Chmielowski z Poznania.

Przewodniczącym II. sekcji (mającej się zajmować pytaniami z zakresu archeologii, historji sztuki, paleografii i dyplomatyki, numizmatyki i sfragistyki) wybrano prof. Wł. Łuszczkiewicza, a zastępcą prof. T. Wojciechowskiego.

Wybrani zajmują miejsca: hr. Tarnowski po środku a obok niego obydwaj prezesi honorowi: hr, Cieszkowski po prawej, hr. Dzieduszycki po lewej ręce. Po prawej ręce przy osobnym stole siada Tadeusz Korzon, po lewej tak samo Marjan Sokołowski. Naprzód zabiera głos hr. Cieszkowski i dziękuje za zaszczycenie go wyborem. Toż samo dziękuje hr. Wł. Dzieduszycki, zapewniając, że jeśli przyjmuje wybór, którego się nieczuje godnym to dlatego tylko to czyni, iż ma jedno uczucie wspólne z wszystkimi tymi pracownikami, którzy go wybrali, uczucie miłości do tej ziemi ojczystej. *(Oklaski)*

Hr. Tarnowski dziękuje podobnież za zaszczyt, który go spotkał, a który przyjmuje, pragnąc nie przewlekać wyborów zrzeczeniem się wyboru. Na sekretarza Zjazdu powołuje przewodniczący prof. dr. Balzera.

Dziękuje za wybór także pp. T. Korzon i Marjan Sokołowski, z których pierwszy przyjmuje go dla tego, że tak „gromada kazała“, a drugi, że widzi w tem ze strony uczestników chęć, by obok właściwej historji, była i ta jej gałęź reprezentowaną, nad którą on pracuje, a która z historją tak ściśle się łączy, historja sztuki.

Przewodniczący wzywa sekretarza Zjazdu, aby odczytał regulamin obrad, prof. Lewicki jednak wnosi, aby uwolnić sekretarza od odczytywania regulaminu i takowy przyjąć *en bloc*. Przyjęło wniosek ten jednogłośnie.

Sekretarz zjazdu prof. dr. Balzer przystępuje teraz na wezwanie przewodniczącego do odczytania telegramów i pism nadesłanych z powodu Zjazdu. Przedewszystkiem są dwa pisma, jedno od Muzeum królestwa czeskiego, drugie od Król. czeskiej społeczności nauk“ w Pradze czeskiej (podpisane przez hr. Harracha) a ponieważ pisma te oba pisane są w języku czeskim, przeto sekretarz zaprasza obecnego na posiedzeniu Czecha dr. Ceneka Zibrta z Pragi czeskiej, do odczytania wspomnianych pism. Zarówno samego p. Zibrta, jak i osnowę pism obu, zgromadzenie przyjmuje oklaskami.

Następnie odczytuje sekretarz telegram od prezesa Majera, list od prof. wrocławskiego uniwersytetu Caro'na (pisany w języku niemieckim do prof. Liskego), list po polsku z Pragi czeskiej od prof. dr. Jaromira Czelakowsky'ego, list prof. w *Collége de France* Legér'a z Paryża (po francusku) i telegram od prof. St. Smolki z Zakopanego.

Po odczytaniu pism i telegramów zaprasza przewodniczący prof. dr. M. Bobrzyńskiego do zajęcia miejsca na trybunie i wygłoszenia wykładu.

Prof. Bobrzyński mówił o kierunku nowszych prac nad historją organizacji społecznej w Polsce. Prelegent przedstawił cały rozwój poszczególnych hypotez co do sposobu, w jaki powstało i uorganizowało się pierwotne społeczeństwo polskie, poruszając wszystkie dzieła o tym przedmiocie traktujące od Chrobacji“ prof. Wojciechowskiego, do „O dynastycznem szlachty polskiej pochodzeniu“ dr. Piekosińskiego i „Studjów heraldycznych“ prof. Małeckiego, i bronił hipotezy postawionej przez siebie a znanej z dzieł prof. Bobrzyńskiego.

Wykład ten gruntownie opracowany, powiedziany był z wielką swadą i jasnością i zajął uwagę wszystkich słuchaczy, którzy też oklaskami podziękowali prelegentowi.

Prof. Balzer odczytał jeszcze telegram od prof. Roeppel'a i Caro'na poczem zabrał głos prezes Zjazdu hr. St. Tarnowski i tak przemówił:

Porządek dzienny wyczerpany, zanim jednak zamknę posiedzenie, proszę Szanowne Zgromadzenie o upoważnienie mię, abym mógł udać się do Tego, który był duszą i głową urządzenia Zjazdu, który mimo przeciwnych okoliczności i ciężkiej choroby ciągle niezmordowanie i najpożyteczniej pracuje i którego brak tutaj niewymownie czujemy (*Żywe oklaski*). Panowie wiecie już, że myślę o prof. dr. Xawerze Liskem, któremu pójdę natychmiast po posiedzeniu złożyć od Zjazdu wyrazy pozdrowienia i uznania. (*Żywe oklaski.*) Na tem zamykam pierwsze posiedzenie ogólne.“

Koniec posiedzenia o godz. $^{3}/_{4}$ na 1. Po południu o godz. $3^{1}/_{2}$ rozpoczęły się posiedzenia sekcji.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 17. lipca.

* **Mianowania**. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Szymona Olasa, w Podczerwonem, stałym nauczycielem dwuklasowej szkoły etatowej w Poroninie; stałego nauczyciela Karola Chorążego w Jachówce, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Budzowie; tymczasową nauczycielkę młodszą, Władysławę Gostyńską we Lwowie, stałą nauczycielką pięcio-klasowej szkoły etatowej żeńskiej im. Konarskiego we Lwowie.

Adjunkt urzędów pomocniczych przy lwowskim sądzie kraj. Kaz. Łękawski, otrzymał tytuł i charakter dyrektora urzędów pomocniczych.

P. Ernest Adam, słuchacz IV. roku wydziału historyczno-prawnego, został zamianowany przez Wydział krajowy aplikantem przy krajow. archiwum aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie.

* **W kierownictwie teatru krakowskiego** nastąpią z początkiem zimowego sezonu znaczne zmiany. Dotychczasowy kierownik artystyczny p. Lubicz ustępuje z tego stanowiska, które obejmuje p. Tadeusz Pawlikowski, jako nowy wspólnik obecnego dyrektora p. Gliksona.

* **Adres gratulacyjny**, który rada m. Lwowa uchwaliła złożyć arcyksiężnie Marji Walerji z okazji zaślubin, został wczoraj podpisany przez członków reprezentacji miejskiej i złożony w prezydjum namiestnictwa, zkąd do Wiednia odesłany zostanie. Adres, wykonany w pracowni introligatorskiej p. Gebritza, przedstawia się bardzo pięknie.

* **Wody! dobrej wody!** woła całe przedmieście Żółkiewskie, zwracając błagalne spojrzenia na Radę miejską. Ale wołania te były dotychczas głosem Jana na puszczy. Jeżeli bowiem zauważymy, że cała ulica Zamarstynowska, licząca 101 realności między któremi jest kasarnia, mieszcząca w swoich murach dwa bataljony wojska i areszta garnizonowe i brygady, w których przebywa stale około 600 osób posiada wszystkiego trzy studnie, z których dwie są prawie nie do użycia, ponieważ wydają wodę zakażoną, natenczas łatwo pojąć w jak strapionem położeniu znajduje się ludność tej ulicy. Mieszkańcy okolicy Zacisza muszą chodzić po wodę do studni przed kościołem św. Mikołaja, przy ulicy krakowskiej lub czerpać ją z studni pod klasztorem Bazyljanów, zatem w odległości pół kilometra. Prywatne pompy urządzone kosztem właścicieli realności wydają wodę brudną, cuchnącą często i zaledwie do prania lub mycia przydatną, a jednak używają jej z konieczności i do picia, i stąd grasuje w tamtych stronach prawie nieustannie czerwonka i inne słabości nagminne, spowodowane użyciem zepsutej wody. Dokonany przed dwoma laty chemiczny rozbiór tej wody wykazał całą jej szkodliwość dla organizmu ludzkiego a jednak nie pomyślał magistrat do tego czasu o zaradzeniu złemu. Wprawdzie od dwóch lat prowadzą się tam roboty kanalizacyjne, co bezwarunkowo przyczyni się do polepszenia zdrowotnego stanu przedmieścia, ale jedno drugiemu nie przeszkadza. Jeżeli udowodnionem zostało, że miejscowa woda jest szkodliwą, i kopanie studni jest bezprzedmiotowem należałoby sprowadzić rurami zdrową wodę na ulicę Zamarstynowską i nie powodować się źle zrozumianą oszczędnością, okupioną utratą zdrowia kilku tysięcy ludności.

* **Raut** na cześć członków drugiego zjazdu historyków polskich odbędzie się dziś (w czwartek) o g. 9 wieczorem w sali kasyna miejskiego.

* **Uczczenie prof. Liskego.** Niezwykłą uroczystość połączono dzisiaj ze zjazdem historycznym— oto bowiem uczniowie profesora historji powszechnej w tutejszym uniwersytecie, dr. Xawerego Liskego, złożonego jak wiadomo od dłuższego czasu ciężką chorobą, postanowili, korzystając z tego, że przy sposobności Zjazdu historycznego zjechali się z najrozmaitszych okolic kraju, uczcić dwudziestoletnią działalność jego jako profesora i zaraz po rannem posiedzeniu Zjazdu udali się gremjalnie — a jest ich tutaj blisko czterdziestu, w Zjeździe z górą 50 — do pomieszkania prof. Liskego.

Wzruszający to był widok i opisać go trudno, jak około łoża tego umęczonego cierpieniami apostoła nauki, stanęło kilkudziesięciu uczniów jego; jedni poważni już, ludzie o znanych w nauce imionach, zasłużeni już około kraju, drudzy młodzi adepci nauki, z których oczu przebijał zapał do poważnej pracy, jakim ich ten znękany chorobą profesor tak umie natchnąć.

W imieniu wszystkich zabrał głos prof. uniwersytetu i kustosz biblioteki uniwersyteckiej, dr. Aleksander Semkowicz, jeden z najdawniejszych uczniów prof. Liskego, i wręczając mu album z fotografjami uczniów, przemówił mniej więcej w te słowa: „Czcigodny panie profesorze! Dzień dzisiejszy złotemi zgłoskami w dziejach literatury naszej będzie zapisany, święcimy bowiem podwójną uroczystość. Jedna uroczystość to otwarcie zjazdu historycznego, na który zjechali się badacze z najdalszych obszarów Polski, przez ciebie tu powołani; druga uroczystość to uroczystość nasza, wychowańców twoich, czcigodny panie profesorze, który wśród grona poważnych owych badaczów nie najmniejszą i nie najgorszą stanowimy cząstkę a który zgromadziliśmy się dzisiaj, by uczcić 20-letnią działalność twoją na katedrze uniwersyteckiej. Czcząc ciebie, nie przeceniamy własnych naszych zasług, chcemy tylko stwierdzić, że wychowańcy twoi, czcigodny panie profesorze, zagrzani twemi słowy, przykładem jesteśmy dla społeczeństwa i służymy mu wedle możności i zdolności.

Tyś bowiem pobudzał nas i nas pobudzasz do pracy, tyś rozdmuchiwał w nas zapał do śledzenia prawdy dziejowej, i nigdyś się nie cofał ani odpowiedzi, choć często niejedny brakło ci sił, choć bole cię trapiły — ale nie złamały. Ciernista i męczeńska zaiste jest droga, którą kroczysz w imię nauki, ale wypisałeś na sztandarze swym: prawdą i pracą, i siejesz ziarno, które wydaje tysiączne plony. Żywymi świadkami tej twojej niestrudzonej pracy jesteśmy uczniowie twoi; pod twoją egidą rozwija się Towarzystwo historyczne, i *Kwartalnik historyczny*, który stworzyłeś, przez ciebie, dzięki temu, coraz większe w kraju i za granicą zdobywa sobie znaczenie; pod twoją dłonią olbrzymieją akta grodzkie i ziemskie zawierające nieoceniony materjał do poznania naszej przeszłości.

My, twoi uczniowie możemy o sobie powiedzieć z chlubą że zawsze umieliśmy cię zrozumieć, a ty, po opuszczeniu przez nas uniwersytetu, nie tylko nie zapierałeś się duchowej z nami łączności, ale owszem starałeś się ją utrzymać, za co jesteśmy ci wdzięczni; ta miłość, którą ty żywisz dla nas, sprawiła, że my dla ciebie z podziwem i pracą dla nauki łączyli i żywili cześć i przywiązanie. Przyjm więc te skromne dowody naszej wdzięczności i oczcią dla ciebie czcigodny panie profesorze."

Rozrzewnienie dozwoliło zaledwie dokończyć prof. Semkowiczowi, a łzy stały w oczach niejednego ze świadków podniosłej tej chwili. Profesor Liske mógł opanować wzruszenie i w kilku słowach tylko szczerze podziękował za ten objaw przywiązania swoim uczniom czyli „przyjaciołom" jak ich nazwał. Po kolei zbliżali się potem wszyscy do łóżka chorego, by uścisnąć dłoń ukochanego swego profesora. Album ofiarowane prof. Liskemu przedstawia się nader gustownie — naśladuje ono kształt tomów aktów grodzkich i ziemskich z XV. wieku a spojone jest srebrnemi klamrami. Album to zostało zrobione w pracowni p. Wierzbickiego.

* **Z okazji zjazdu historycznego** uważamy za obowiązek swój przypomnieć, że istnieje we Lwowie od lat ośmiu Towarzystwo historyczne, do którego przystęp stoi każdemu otworem, kto złoży tytułem rocznej wkładki pięć złr. w. a. Za to otrzymuje każdy członek wydawnictwa Towarzystwa za darmo. Niestety udział w Towarzystwie jest jeszcze nieskończenie mały, iż wstyd nas spalić powinien, że dzieje nasze są nam tak obojętne. W Niemczech gdzie jest około 120 towarzystw historycznych, liczy nie jedno z nich członków po kilka tysięcy; u nas, gdzie istnieje jedyne Towarzystwo historyczne polskie na całym obszarze naszych ziem, należy doń zaledwie 250 członków. Ale też w Niemczech garną się do tego rodzaju towarzystw najrozmaitszych zawodów, przemysłowcy, kupcy, aptekarze, urzędnicy, profesorowie itp., bo czują potrzebę dokładnego poznania się z dziejami swego kraju. U nas nawet t. z. inteligencja, to jest ludzie z wykształceniem uniwersyteckiem, uważają za swój obowiązek, po odbyciu przepisanych studjów, nie tknąć więcej książki. Czyż ta apatja, dobrze znana autorom i księgarzom, ma być nieuleczalną naszą chorobą? Czyż nie znajdzie się jaki Pasteur, któryby zdołał wyleczyć Galicję z jej wstrętu do literatury? Na razie niechaj to przypomnienie odniesie ten skutek, że obudzi silniejsze zainteresowanie się Towarzystwem, które dotychczasową działalnością swoją znakomicie się przysłużyło naszemu dziejopisarstwu.

* **Kurs handlowy.** W niedzielę o godzinie 11. przed południem odbyło się w jednej ze sal szkoły wydziałowej im. królowej Jadwigi zakończenie roku szkolnego w pierwszym kursie „handlowym" dla kobiet, pod kierunkiem p. Adolfa Stronera. Z wyszczególnieniem zdały egzamin pp. Janina Dznbińska, Jadwiga Hirschberg, Olga Jekel, Eugenia Kadyj, Marja Kislinger, Jadwiga Krynicka, Marja Lisiewicz, Anna Nebenzahl, Ema Stockmann, Gizela Weinrep i Barbara Wstążkiewicz, z dobrym postępem pp.: Dominika Di Doi i Aniela Salonek.

* **Szpital wojskowy** na ul. Łyczakowskiej zostanie w tym roku w głównej części przebudowany. Przedewszystkiem frontowa część budynku zostanie podwyższoną o jedno piętro. Roboty są w pełnym toku i niezadługo zostaną już ukończone.

* **Pożar piwniczny.** Onegdaj o 8 godzinie z wieczora powstał ogień w piwnicy domu pod l. 10 przy ulicy Czarnieckiego w której znajdowały się flaszki i materjały apteki p. Kochanowskiego. Niebezpieczeństwo było groźne, gdyż po słomie rozproszonej w przedsionku, przeniósł się ogień do przyległej drugiej piwnicy, został jednak przez straż pożarną stłumiony, szkoda jest nieznaczną.

Ogień powstał prawdopodobnie z niedopałka papierosa wrzuconego nierozważnie przez któregoś robotnika przez otwarte piwniczne okienko

* **Wybory do krakowskiej Rady miejskiej** zastały wczoraj ukończone. Z kurji inteligencji wybrano pp. Asnyka, Borońskiego, ks. Chotkowskiego, Chrzanowskiego, Ichheisera, Kasparka, Obalińskiego, Rottera, Szlachtowskiego i Zolla

* **Samobójstwo.** Rudolf Zuker, jednoroczny ochotnik w 9 p. drag. w Czerniowcach, członek ogólnie poważanej rodziny tamtejszej, zastrzelił się wczoraj w koszarach z przyczyn niewiadomych.

* **Orkan**, jakiego niepamiętają nawiedził wczoraj Czerniowce. Burza z piorunami szalała nad miastem a na przedmieściu Rusz zginęło od piorunów dwóch chłopców i trzy sztuki bydła.

* **W rocznicę bitwy pod Grunwaldem** złożono, jak zwykle, w dniu 15 b. m. bukiety kwiatów przed obrazem Matejki w Sukiennicach u stóp Witolda, gromiącego Krzyżaków.

* **Prywatna szkoła dla chłopców** pod kierownictwem profesora p. Leopolda Weigla, założona przed dwoma laty we Lwowie, rozwija się bardzo pomyślnie i zyskała ogólne uznanie. Dowodem użyteczności tej szkoły i wielce prawidłowego jej kierownictwa jest podziękowanie, które z końcem bieżącego roku szkolnego otrzymał p. prof. Weigel od rodziców powierzonych sobie uczni Między licznemi podpisami umieszczonemi na tem podziękowaniu znajdujemy dr. Teofila Ciesielskiego, dr. Tadeusza Skałkowskiego, dr. Żegotę Krówczyskiego, dr. Józefa Merunowicza, dr. Auguste Freunda i wielu innych wybitnych osobistości miasta.

* **Związek konserwatorów Galicji zachodniej**. wprowadzony w życie 17. grudnia 1889, od czasu tego odbył 8 posiedzeń. Z tych na dwóch, z dnia 15. stycznia i 6. czerwca br. podano wiele nader ciekawych wiadomości tyczących się historji sztuki w ziemiach dawnej Polski. Na pierwszem p. Tomkowicz zdał sprawę z restauracji kościoła parafialnego w Bieczu, kościoła PP. klarysek w Starym Sączu i kościołków we wsiach Wójtowy i Sękowy. Na posiedzeniu z dnia 6. czerwca oprócz wielu wiadomości z zakresu sztuki podanych przez członków związku, prof. Smolka oświadczył, że prawdopodobnie starania jego u ministra sprawiedliwości, w sprawie zwrócenia krakowskiemu archiwum miejskiemu dawnych aktów, pomyślnie załatwione zostaną.

Związek dzieli się na trzy sekcje. Sekcja I. zabytki przedhistoryczne) dr. Józef Łepkowski (powiaty Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Grybów, Kraków, Limanowa, Myślenice, Nowy Sącz, Nowy Targ, Wadowice, Wieliczka, Żywiec), książę Andrzej Lubomirski (powiaty: Brzozów, Dąbrowa, Dobromil, Gorlice, Jarosław, Jasło, Kolbuszowa, Krosno, Lisko, Łańcut, Mielec, Nisko, Pilzno, Przemyśl, Ropczyce, Kraków, Sanok, Tarnobrzeg, Tarnów.

Sekcja II. (Zabytki sztuki i pomniki historyczne) Dr. Józef Łepkowski (dla miasta Krakowa i powiatu krakowskiego), Sławomir Odrzywolski, architekt (powiaty: Biała, Chrzanów, Myślenice, Wadowice, Wieliczka, Żywiec). Książę Eustachy Sanguszko (powiaty: Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Kolbuszowa, Mielec, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Rzeszów, Tarnobrzeg, Tarnów). Dr. Stanisław Tomkowicz (powiaty: Gorlice, Grybów, Jasło, Krosno, Limanowa, Nowy Sącz, Nowy Targ).

Sekcja III. (Zabytki archiwalne). Dr. Michał Bobrzyński (dla powiatów: Jarosław, Przemyśl, Sanok, Lisko i wszystkich innych na zachód od tamtych położonych). Dr. Stanisław Smolka (dla miasta Krakowa i powiatu krakowskiego).

Korespondenci: Dr. Włodzimierz Demetrykiewicz, dr. Anatol Lewicki, ks. Ignacy Łobos, biskup tarnowski, Gotfryd Ossowski, kustosz Akademii umiejętności, JE Paweł Popiel, Jan Nepomucen Sadowski, ks. dr. Eustachy Skrochowski, dr. Marjan Sokołowski, dr. Feliks Szlachtowski.

* **Stan powietrza** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 17. bm. o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe dnia 16 bm do 12. godz. w południe d. 17. bm., mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny od SW do E, co do siły słaby (1·0), niebo lekko zachmurzone, powietrze wilgotne (64% wilg. względ.), opadu nie było.

Średnia temperatura w tym czasie była + 26·7°C, najwyższa + 33·4°C wczoraj po południu, najniższa + 19·2°C w nocy.

Uwaga: Cała doba była pogodna, dziś rano była mała mgła i rosa.

Zniżka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się w półn. Skandynawii; zwyżka 770 do 765 mm. w zatoce Biskajskiej; zniżka drugorzędna utworzyła się w Turcji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 764 mm. Barometr stoi w mierze.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 17. bm. do 12. w południe d. 18. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku wschodni, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby bez zmiany; stan nieba będzie zmienny, względna wilgotność powietrza pozostanie około 65%; opad: deszcz chwilowy — powietrze skłonne do burzy.

* **Jutro**, d. 18. lipca. św. Szymona. — św. Syzona Wel.

— **W Cassano** pod Medjolanem zawaliła się 12. bm. kopuła kościoła, przyczem runęły dwa domy. Z pod gruzów wyciągnięto zwłoki czterech ludzi. Wiele osób odniosło ciężkie rany.

— **Książę Alfons bawarski** zaręczył się z księżniczką Ludwiką, córką księcia Alençon.

Teatr, literatura i muzyka.

— Przyjazd prof. St. Romana z powodu wypadku kolejowego koło Bambergu, opóźnił się Na dziś zapowiedziane przedstawienie odbędzie się w sobotę. Bilety zakupione mają ważność na sobotę.

— Konwencja między Włochami a Austrjo-Węgrami w sprawie ochrony własności literackiej i artystycznej podpisaną została 8. lipca przez ambasadora przy dworze wiedeńskim hr. Nigra i ministra spraw wewnętrznych hr. Kalnoky'ego.

Chwilowa sytuacja.

Wskutek należnego uszanowania dla Wydziału krajowego i posłów sejmowych, zwołanych przezeń na ankietę konwersyjną, wstrzymywaliśmy się z wypowiedzeniem naszego zdania o zwołaniu tej najpoważniejszej ankiety. Dziś, gdy rezultat tej, ankiety jest tak bardzo ujemny, że nawet nie można się cieszyć, iż niebezpieczne zamysły finansowe zostały przez nią pogrzebane,— pozostawiła bowiem po sobie jakieś niejasne pytyjskie dezyderata, musimy wypowiedzieć nasze zdanie o samem zwołaniu wspomnianej ankiety, tem więcej, że ono tłómaczy i rezultat jej obrad i na przyszłość ustrzedz może od niepotrzebnych a kompromitujących kroków.

Trudno zaiste zrozumieć, aby najwyższy zarząd interesów autonomicznych kraju mógł zwoływać naradę nad przedmiotem, o którym sam nie może mieć jeszcze jasnego pojęcia, — a taką jest sprawa długów indemnizacyjnych, których administracji dotąd nie objął. Nie wie on, ani wiele tych długów faktycznie, ani jakie skarb krajowy może mieć z ich tytułu pretensje. Nie wie nawet wreszcie jakiemi zasobami będzie mógł rozporządzać przy administrowaniu temi długami. Jakimże więc sposobem jest tu możliwą narada, wprawdzie ludzi biegłych, ale narada luźna? i jakież być może pokierowanie taką naradą?... W ścisłym związku z tem stoi, że posłowie zaproszeni do udziału w ankiecie, nie mogli też otrzymać należycie przygotowanego materjału do przestudjowania i wyrobienia sobie przedmiotowej podstawy dla swojego zdania. W miejsce też materjału urzędowego, ścisłego, otrzymali właściwie — prywatne projekta...

Nie lekceważymy bynajmniej tych prywatnych projektów. Owszem, za wielką patrjotyczną zasługę uważamy autorom tychże, że w kwestjach zawiłych a niejasnych zadali sobie tyle trudu, iż swój umysł i usiłowania poświęcili najważniejszym zadaniom polityki krajowej. Tam, gdzie nie ma inicjatywy w sprawach krajowych u władz powołanych, tak, jak to ma miejsce u nas, tam inicjatywa prywatna. zawsze pożądana, staje się niezmiernie cenną, inaczej bowiem nastąpiłby chaos w sprawach, a zamarcie w polityce. Co innego atoli są projekta prywatne, a co innego plan urzędowego działania i inicjowanie akcji krajowej,— takiemi zwłaszcza środkami, jak urzędowe konferencje poselskie, mające torować planom drogę w Izbie prawodawczej.

Użycie największych środków przez najwyższą magistraturę krajową, dla planów zupełnie niejasnych i zupełnie nieprzygotowanych, jest czemś takiem, co nietylko nie odpowiada wysokiej powadze Wydziału krajowego, ale obudza obawę, że jest on skłonnym przy sprawowaniu zadań zarządu autonomicznego ulegać impulsom zewnętrznym, że nie ceni własnej odpowiedzialności i chętnie ją od siebie odsuwa. Chwieje się więc przez to mocno podstawa wszelkiej akcji krajowej, a mimo tego przecież sprawy ważne, mogłyby już na wpół zdecydowane, wchodzić do sejmu pod patronatem Wydziału krajowego.

Nie sprawia więc nam pociechy, że jakieś zamysły, stanowiące *mixtum compositum* konwersyjno-inwestycyjne, w następstwach swoich szkodliwe bardzo dla kraju upadły na wczorajszej ankietowej konferencji, ale pragniemy zabezpieczenia na przyszłość spraw krajowych od podobnej procedury obojętności i niespodzianek, i oczekujemy od Wydziału krajowego przejęcia się odpowiedzialnością swą za najwyższy kierunek wszelkich spraw i za pomyślność powszechną kraju.

W tej zaś specjalnej kwestji oczekujemy od Wydziału krajowego, gdy z woli Sejmu obejmie zarząd funduszów indemnizacyjnych, naprawy postępowania i przedłożenia planów konkretnych.

„Dr. Heinrich zrezygnuje — nie zrezygnuje" z godności, jakie zapewniła mu praska Rada miejska w czeskiej Radzie szkolnej?" — oto, na czem utknęła w tej chwili poważna sprawa ugody czesko-niemieckiej. Zdaje się, że dr. Heinrich pomimo swej parogodzinnej konferencji poniedziałkowej z namiestnikiem Czech, nie ma zamiaru zrezygnować z wyboru, uważanego przez ludność niemiecką za szyderstwo i prowokację. Postanowienie dra Heinricha może nabrać niezmiernej doniosłości — a to z tego względu, że wykaże zupełną bezsilność rządu w sprawie, przezeń wprawdzie zainicjowanej, lecz prowadzonej dotąd z dziwnie wyniosłą obojętnością, li biurokratyczną metodą.

Sprawa sama, będąc pierwszorzędnego politycznego znaczenia, wyrosła ponad siły obecnego gabinetu, któremu się zdawało, że czarodziejski wpływ osób, stojących u władzy, zaradzi, — jak to tylokrotnie doświadczono w Radzie państwa — wszelkim trudnościom; zdawało mu się więc, że tem bardziej potrafi usunąć drażliwy wybór dr. Heinricha. Tymczasem wezwanie tego ostatniego przez namiestnika Czech, wieść rozgłoszona o jego rezygnacji i jego mimo tego odmowa — konstatują tylko bezsilność rządową i brak szerszych nieco środków aniżeli wpływ czarodziejski na słabe osobistości. Sprawa sama stała się tymczasem sprawą żywotną dla gabinetu. Życzyćby mu więc należało, aby wycieczka hr. Schönborna do Czech, z której powrócił już ten ugodowy minister, przyniosła lepsze dla dalszego biegu sprawy w Czechach owoce, niż konferencja hr. Thun z dr. Heinrichem.

Urzędowy *Warszawskij Dniewnik* zastanawiając się nad wotum polskich posłów do parlamentu niemieckiego, którzy głosowali za rządowem przedłożeniem wojskowem, nazywa ten krok polskiej frakcji, którego zataić nie potrafił, objawem pożałowania godnego obłędu opinii publicznej w Poznańskiem, która nie zważa ani na sprawę narodową (!), ani na interesa w. Księstwa Poznańskiego (!). W dalszym ciągu swoich wywodów tak pisze oficjalny dziennik: „To „wyniosłe zachowanie się" polskich posłów, okupione bezwątpienia tysiącznemi przykrościami moralnemi, zajmuje polityków niemieckich nie samo przez się, nie dlatego, że dzięki panu Komierowskiemu parlamentarna większość rządowa pomnożyła się coś o dziesięć głosów polskich, lecz z tego powodu, że niemieckim szowinistom wydaje się, iż w postępowaniu Polaków w Poznańskiem mogą upatrywać nieprzyjazne stanowisko ich względem Rosji i przypisywać mu jakiekolwiek znaczenie dla spraw międzynarodowych! Czyż taki obłęd może być istotnie pocieszającym objawem?"

Wiadomości nadeszłe do Londynu donoszą, że Szeik Lenussi w zaciętej walce rozbił wojsko Mahdiego a następnie zajął El-Obeid. Po nadejściu oczekiwanych zapasów żywności pomaszeruje Szeik ten do Omdurhman aby tam zniszczyć doszczętnie główne siły Mahdiego.

Z Cetynii ze źródła rosyjskiego donoszą o koncentracji sześciu batalionów na granicy tureckiej.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 17. lipca. *Fremdenblatt* prostuje podaną fałszywie przez „Glas Czarnogorca" wiadomość, dotyczącą zwrócenia z granicy węgierskiej serbskiego transportu nierogacizny i zboża jak niemniej omawia zachowanie się austro-węgierskiego rządu w sprawie zniesienia monopolu soli w Serbji. W odpowiedzi na radę, którą „Glas" daje Serbom, żeby zapomnieli domowych swarów i wzięli się wspólnie do obrony ognisk domowych, podaje *Fremdenblatt*, że nigdzie nie przywitanoby przychylniej jak w Austro Węgrzech tej wielce pożądanej zmiany w stosunkach serbskich. Ułożenie się wewnętrznych stosunków Serbji dałoby rękojmię utrzymania z nią sąsiedzkiej przyjaźni, która cierpi bardzo wiele właśnie przez namiętne zapędy tamtejszych stronnictw.

Praga d. 17. lipca. Deputowany Heinrich ogłasza oświadczenie, że wybór jego do Rady szkolnej nastąpił bez wszelkiego z jego strony wpływu, odwołuje się dalej na swój list do hr. Taaffe, w którym Taaffe'mu pisał aby był spokojnym, iż on powierzony mu mandat sprawować będzie ze spokojem, taktem i przedmiotowością, a w chwili odpowiedniej ustąpi. Przy tem też on (Heinrich) obstaje.

Bukareszt dnia 17. lipca. *Agence* oświadcza, że doniesienia *Figara* o rzekomem pośrednictwie króla rumuńskiego w sprawie przystąpienia Anglii do trójprzymierza i o zamierzonych układach przy sposobności wielkiego polowania, na które zostali zaproszeni cesarze Austrji i Niemiec, oraz książę Walii — są *zmyślone*.

Paryż d. 17. lipca. Izba przyjęła 266 głosami przeciwko 239 gł., mimo uwag ministra finansów i referenta komisji, poprawkę Say'a, mocą której budowle zamieszkałe przez właścicieli gospodarstw rolnych są uwolnione od podatku. Zawieszono posiedzenie; ministrowie Freycinet i Rouvier stawiają wniosek w komisji budżetowej za odłożeniem obrad nad reformą ustawy o podatku gruntowym do następującej sesji. Komisja budżetowa postanawia jednak zażądać od Izby, aby ukończyła dyskusję nad przedłożeniem, wobec czego Izba obraduje dzisiaj w dalszym ciągu nad reformą ustawy o podatku gruntowym.

Paryż dnia 17. lipca. Wiadomości, podanej przez *Gaulois*, o sprawie komendanta Archinarda, zaprzeczono oficjalnie.

Londyn d. 17. lipca. Cesarzowa Fryderyka i księżniczki Wiktorja i Małgorzata wyjechały do Portsmouth, skąd jutro jadą do Gibraltaru.

Londyn d. 17. lipca. Według wiadomości *Times'u* przyjął senat w Buenos-Ayres projekt ustawy dotyczącej wydawania obligacji hipotecznych. Nadto donosi *Times*, że w okręgach saletrzanych w Chile przyszło do starcia między wojskiem a robotnikami. 40 robotników, częścią rannych, częścią zabitych.

Nowy Jork d. 17. lipca. *New York-Herald* donosi z Waszyngtonu, że Harrison oświadczył w radzie gabinetowej, aby względem angielskich rybaków, łowiących foki w zatoce Behringa, zastosowywano prawa amerykańskie.

W odpowiedzi na to oświadczenie przesłał Salisbury Blainowi protest pisemny, w którym zaznacza, że Anglia sama będzie umiała ochraniać swoich poddanych, jeżeli im Stany Zjednoczone odmówią względów międzynarodowych.

Madryt dnia 17. lipca. Ruch między strejkującymi robotnikami w Marensa trwa dalej.

W Walencji zaszło przedwczoraj 19 wypadków cholery, z których 10 skończyło się śmiercią.

Lizbona d. 17. lipca. W Izbie parów przyjęto znaczną większością uchwałę, wzywającą rząd do zniesienia zaprowadzonych z początkiem bieżącego roku dyktatorskich zarządzeń. Ministrowie usprawiedliwili się, że zarządzenia te były konieczne ze względu na utrzymanie zagrożonego porządku publicznego.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 17. lipca. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	201·50	203·50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	228·50	230·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	294·—	297·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 4½% los w 50 lat	98·50	—·—
" " " 5% " 40 "	101·40	102·10
" " " 5% wyl. 10%	107·30	108·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	99·—	99·70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·65	101·35
" " " 4%	98·25	98·95
" " " 5% los. w 37 lat.	100·65	101·35
" " " 4% los. w 41½ l.	95·50	96·20
" " " 4½% los. w 52 l.	100·10	100·80
" " " 4% los. w 56 lat.	95·—	95·70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	57·—	60·—
" " " " (d. 5%) 2½%	47·—	50·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·20	104·90
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·70	93·40
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·75	—·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z r. 1883 4½%	98·40	99·10
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·25	24·25
Losy miasta Stanisławowa	26·50	30·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·48	5·56
Dukat cesarski	5·52	5·60
Napoleondor	9·26	9·32
Półimperjał rosyjski	9·60	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	1·34⅓	1·36⅓
100 marek niemieckich	56·90	57·35

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. lipca 1890.

Hotel Żorża. E. ks. Sanguszko z Tarnowa. A. hr. Cieszkowski z Poznania. A. Gorayski z Moderówki. M. Lenartowicz z Kołomyi. M. dr. Sokołowski z Krakowa. J. Paygort z Hreptowa. K. Suchodolski z Sosnowa. H. Cieński z Wodnik. J. Jaxa Skrzyszowski z Chartanowic. J. dr. Bołoz Antoniewicz z Skomoroch. J. hr. Stadnicki z Wielkiejwsi. E. Michalewski z Zabłotowa. M. dr. Rosenstock z Skałatu. A. Scholtz z Kolonii.

Hotel Angielski. C. Leczyński z Remenowa. J. Penicka z Kijowa. K. Wallisch z Lubieńca. T. Rewoliński z Radomia. M. P. Wiśniowski z Tarnowa. K. Krasnicki z Koniuszyk. J. Hordziejewski z Kalnego.

Hotel Krakowski. J. ks. Bojarski z Husiatyna. Z. Styrnał, J. Bieńkowski z Majdanu górnego. S. Kubisztal z Kołomyi. P. Kawelerski z Przemyśla. H. Karszniewicz z Bełza. Z. Myszkowski z Rożniatowa.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1890.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30	3·15	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·31	3·38	
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		8·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Sokala i Bełzca (codzień)				5·41
Z Bełzca (co wtorek i piątek)				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	3·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·16		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stryja, Ławoczn., Stanisł., Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyrowa, i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		5·50		
Do Bełzca i Sokala (codz.)				8·03
" " (co piątek)				2·29
" " (co wtorku)				4·43

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po 6 ct. za sztukę.

Nr. 2142. 1747

Arendirungs-Kundmachung. — Obwieszczenie dzierżawy.

Die Arendirungs-Verhandlung wird abgehalten — Rozprawa w sprawie dzierżawy odbędzie się am / dnia	in der Station und im Amte / w stacji i urzędzie	Für die Arendirungs Station / dla stacji dzierżawnej	auf die Zeit / na czas: vom / od	bis / do	für nachstehende Militär-Verpflegs-Erfordernisse / na następne wojskowe potrzeby zaopatrzenia — monatlich — miesięcznie: hartes Brennholz / twardego drzewa na opał — im Sommer / w lecie	im Winter / w zimie	Steinkohle / Węgla kamiennego — im Sommer / w lecie	im Winter / w zimie	Vadium für den Artikel / Poręczne za artykuł: hartes Brennholz / twarde drzewo na opał	Steinkohle / węgiel kamienny	Anmerkung / Uwaga
					metrów kub. po 423 kg. / Kubikmeter à 423 kg		Meterzentner / cetnarów metrycznych		Gulden / Złotych reńsk.		
Am 30. Juli 1890, — 10 Uhr Vormittags / 30. Lipca 1890, — o godz. 10. przed południem	In der Kanzlei des k. u. k. Intendanz der 10. Corps in Przemyśl, Lembergerstrasse. / w kancelarji c. i k. Intendancji 10. Korpusu w Przemyślu.	Przemyśl	1. Oktober 1890	30. September 1891	für garnisonirende Truppen, Anstalten, Insolirte und Landwehr-Körper. / dla garnizonującego wojska, wojskowych zakładów, izolowanych osób i obrony krajowej.			100		50	Ausser dem nebenausgewiesenen Erfordernisse ist der Arendator um die vereinbarten Preise abzugeben verpflichtet u. zw.: a) einen etwa eintretenden Mehrbedarf bis zu 25% des für garnisonirende Truppen Heeres-Anstalten, Isolirte und Landwehrkörper bezifferten Erfordernisses; b) das Erforderniss für die zur Waffenübung einrückenden Urlauber, Reserve-, Ersatz-Reserve- und Landwehrmänner; c) die im Laufe der Arendirungsperiode eventuell bewilligt werdenden Zuschüsse zum normalen Kasern-Heiz- und Koch-Service. Oprócz obok wykazanych potrzeb obowiązany jest dzierżawca oddać po umówionych cenach, a mianowicie: a) większą ilość mogącą w danym razie wypaść aż do 25% potrzeby obliczonej dla garnizonującego wojska, zakładów wojskowych, izolowanych osób i obrony krajowej; b) potrzeby dla urlopników, rezerwistów, i obrony krajowej, przychodzących do ćwiczeń wojskowych; c) ewentualnie dozwolone dodatki w przeciągu perjodu dzierżawy do normalnego serwisu dla dla kasarń, opałowego i do go towania.
		Sambor	1. September 1890	31. August 1891	40	130			140		
		Stryj			20	80			80		
		Drohobycz			3	9			10		
		Żurawica (Werk XII. u. Barakenkaserne)			15	55			50		

Besondere Bestimmungen.

1. Zur Verhandlung werden nur Schriftliche Anbote (Offerte) angenommen. Jeder der Verhandlungs Commission nicht hinlänglich bekannte Unternehmer hat über seine Fähigkeit u. das Ausreichen seines Vermögens zur Uibernahme des von ihm angestrebten Arendirungs-Geschäftes ein nicht über zwei Monate altes Soliditäts- und Leistungfähigkeits-Zeugnis beizubringen.

Zur Ausstellung solcher Zeignisse sind rücksichtlich aller im Handels-Register protokollirten Firmen die Handels- u. Gewerbekammern, in deren Bezirke die Firmen ihre Niederlassung haben, berufen. — Für Geschäfts-Leute, die keine protokollirte Firma führen, fertigen die nach dem Wohnorte zuständigen politischen Behörden erster Instanz die Zeugnisse aus.

Behufs Erlandung des Soliditäts- u. Leistungs-Fähigkeits-Zeugnissen haben die Partheien bei ihrer Handels- u. Gewerbekammer beziehungweise bei der zuständigen politischen Behörde unter Auschluss seiner 50 kr. Stempelmarke ein Gesuch einzubringen, in welchem der Zweck, für welchem das Zeugniss benöthigt wird, durch genaue und detaillirte Anführung des angestrebten Arendirungs-Geschäftes anzugeben ist.

Im Gesuche ist auch der Tag der Verhandlung anzugeben, und es ist weiters die Bitte zu stellen, dass das erbetene Zeugniss an die k. u. k. Intendanz des 10. Corps bis zum obigen Tage eingesendet werde.

Ueber solch' ein Gesuch wird dem Bittsteller von der Handels- und Gewerbekammer, beziehungsweise von der politischen Behörde, ein Bescheid ausgestellt, der dahin lautet, dass das angesuchte Soliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugnis auf ämtlichen Wege an die vom Gesuchsteller bezeichnete Behörde geleitet werden wird, und es ist vorläufig dieser Bescheid dem Offerte beizulegen. — Es ist Pflicht des Offerenten die Absendung des Zeugnisses derart rechtzeitig einzuleiten, dass letzteres zuverlässig an dem, der Verhandlung vorangehenden Tage bei der mit der Abführung der Verhandlung betrauten Behörde einlangen konne.

Die Folgen einer entwaigen Verspätung trägt in allen Fällen der Offerent.

2. Die Offerte haben an dem zur Verhandlung angesetzten Tage längstens bis 10 Uhr Vormittags bei der Verhandlungs-Commission einzulangen.

Solche Anbote, in welchen die Abgabe des Brennholzes für mehrere Stationen bedungen wird, werden unbegingt, von der Verhandlungs-Commission zurückgewiesen.

Nachträglich oder in telegrafischer Form einlangende Offerte, welche an ein kürzeres, als ein Impegno von zwölf Tagen gebunden sind, werden gleichfalls zurückgewiesen. Offerte, in welchen eine Verringerung der vorschriftsgemäss zu leistenden Caution sich cedungen wird, bleiben unberücksichtigt.

3. Das erlegte Vadium ist im Offerte genau zu specifiren. Gemeinden sind vom Erlage eines Vadiums und einer Caution befreit und werden ebenso, wie landwirtschaftliche Vereine und Producenten auf die vorstehend ausgeschriebene pachtweise Besorgung der Militär-Verpflegung besonders aufmerksam gemacht.

4. Holzgattung ist im Offerte genau zu bezeichnen. Wenn Mischholz offerirt wird, so muss der Perzentsatz der beigemischten einzelnen Holzsorten bestimmt angegeben werden. Anstatt harten kann auch weiches Brennholz offerirt werden. Bei der Beurtheilung letzterer Offerte wird ein m^3 hartes Brennholz $1^1/_2$ m^3 weichen Brennholzes gleichgehalten.

5. Das zur Gebühr als Kasern- Koch- und Heiz Service entfallende Brennholz wird in der Regel halbmonatlich d. i. am 1. und am 15., jenes für sonstige Zwecke am 1. eines jeden Monats im Vorhinein gefasst.

Die Abgabe des Brennholzes sowie der Steinkohle hat in der Arendirungs-Station stattzufinden.

6. Das Brenholz sowie die Steinkohle ist in allen Stationen von den betreffenden Arendatoren den fassenden Parteien in ihre Ubicationen zuzuführen. — Dem Offerenten ist es freigestellt, den Führlohn in den Preis des Artikels einzubeziehen, oder per Kubikmeter beziehungsweise per Meterzentner separat zu bedingen. — Ist der Fuhrlohn nicht separat bedungen, so wird angenommen, dass derselbe in dem für Holz beziehungsweise Steinkohle eingeztellten Preis mit inbegriffen ist und es wird hiernach auch das bezügliche Anbot beurtheilt werden.

7. Die Offerenten verzichten bezüglich der Erklärung der Heres-Verwaltung über die Annahme ihres Offertes auf die Einhaltung der im §. 862 des a. b. G. B., dann in den Artikeln 318 und 319 des österr. Handels-Gesetzes für die Erklärung der Annahme eines Versprechens oder Anbotes festgesetzten Fristen.

8. Die näheren Bedingnisse können jeden Tag während der gewöhnlichen Amtsstunden bei dem Militär-Verpflegs-Magazine in **Przemyśl** eingesehen werden, woselbst das für die Verhandlung in zwei gleichlautenden Parien eigens vorbereitete Bedingnis-Heft vom 30. Juni 1890 erliegt.

Daselbst können auch die vorgeschriebenen Bedingnisgefte gegen Erlag von vier (4) Kreuzern für den einzelnen Druckbogen, ferner vorgedruckte Blanquetts zu Offerten unentgeltlich bezogen werden, worauf die Uternehmer um so mehr aufmerksam gemacht werden, als jedes Offert unbedingt nach dem untenbeigefügten Formulare verfasst sein muss.

Ueberdies können diesbezügliche Informationen auch bei der k. u. k. Intendanz des 10. Corps, dann bei dem k. u. k. Militär Verpflegs-Filial-Magazine in Sambor eingeholt werden.

9. Jeder Offerent muss im Offerte ausdrücklich erklären, das er sich den Bestimmungen des für die Verhandlung vorbereiteten Bedingnis-Heftes vom 30. Juni 1890 vollständig unterwirft.

Offerte, we'che diese Erklärung nicht enthalten, werden nicht berücksichtigt.

Poszczególne określenia.

1. Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty. Każdy przedsiębiorca, który komisji rozpraw nie jest dostatecznie znanym, ma dołączyć świadectwo swej rzetelności i możności dostawy na dzierżawę, o którą się ubiega, datowane nie później nad dwa miesiące od daty niniejszego ogłoszenia.

Do wystawienia takich świadectw, dotyczących wszelkich w rejestrze handlowych protokołowanych firm, są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe, w których okręgu firmy mają swoją siedzibę. Osobom trudniącym się interesami handlowo-przemysłowymi a nie mającym protokołowanej firmy, wystawiają świadectwa te przynależne do miejsca zamieszkania władze polityczne pierwszej instancji.

W celu otrzymania świadectwa rzetelności i możności dostawy mają strony wnieść pisemne podanie do odnośnej Izby handlowo-przemysłowej, względnie do przynależnej władzy politycznej, z dołączeniem marki stemplowej na 50 ct., w którem podaniu ma być dokładnie oznaczony cel wystawienia takowego i dla jakiej dzierżawy jest ono potrzebnem.

W podaniu ma być oznaczony także dzień rozprawy publicznej z tem zastrzeżeniem, że świadectwo żądane ma być przesłane do przeznaczonego terminu do c. i k. Intendancji 10. Korpusu.

Na takie podanie wystawioną będzie proszącemu ze strony Izby handlowo-przemysłowej, względnie władzy politycznej, rezolucja opiewająca w ten sposób, że żądane świadectwo rzetelności i możności dostawy wysłane zostało w drodze urzędowej do władzy wymienionej przez wnoszącego podanie; tę rezolucję zaś należy załączyć tymczasowo do oferty. Oferent winien dopilnować wczesnego odesłania świadectwa w ten sposób, ażeby takowe nadejść mogło z pewnością w dniu poprzedzającym rozprawę do tej władzy, która ją przeprowadza.

Następstwa w skutek możliwego spóźnienia ponosi w każdym razie oferent.

2. Oferty mają być oddane komisji rozpraw w dniu przeznaczonym do rozprawy najpóźniej do godziny 10. przed południem.

Podania cen zbiorowe, to jest takie, w których dostawa drzewa opałowego dla więcej stacyj zawarunkowaną będzie, zostaną przez komisję rozpraw **nieuwzględnione**.

Później lub drogą telegraficzną nadeszły oferty, następnie oferty, które obowiązują na krótszy czas, jak na termin 12 dni, będą również usunięte. Oferty w których oferent do złożenia tylko jednej części, nie całej przepisanej kaucji się obowiązuje, nie będą uwzględnione.

3. Złożone poręczenie ma być w ofercie dokładnie wyszczególnione. Gminy zwalnia się od złożenia porecznego i kaucji; również zwraca się ich szczególną uwagę, jak niemniej towarzystw gospodarczych i producentów na powyżej rozpisaną dostawę dzierżawną zaopatrywania w żywność wojska.

4. Gatunek drzewa ma być w ofercie dokładnie oznaczonym. Skoro drzewo mięszane będzie oferowanem, to musi procent mięszanych gatunków drzewa wyraźnie być podanym.

Zamiast twardego drzewa można także miękkie drzewo oferować. Przy osądzeniu tych ofert będzie jeden m^3 twardego drzewa równo $1^1/_2$ m^3 miekkiego drzewa trzymane.

W podaniach cen na węgiel kamienny ma oferent wyszczególnić oprócz nazwy węgla, kopalnie i miejsce położenia tejże.

5. Drzewo opałowe i węgiel kamienny przypadające jako należytość serwisu opałowego dla kasarń i do gotowania będzie w zasadzie półmiesięcznie: to jest: 1. i 15-go, owo do innych celów 1. każdego miesiąca z góry pobierane.

Dostawa drzewa opałowego ma się odbyć w stacji dzierżawnej.

6. Drzewo opałowe jako też i węgiel kamienny ma być we wszystkich stacjach dostawione przez dotyczących dzierżawców pobierającym oddziałom wojskowym do ich zamieszkania. — Zostawia się do woli oferentowi doliczyć zapłatę przewozu do ceny artykułu, albo też umówić się oddzielnie za przewiezienie od metra kubicznego lub cetnaru metrycznego. — Jeżeli zapłata przewiezienia nie jest oddzielnie umówioną, natenczas uważa się, że została ona włączoną do ceny drzewa i węgla kamiennego i według tego oceniną będzie także dotycząca oferta.

7. Oferenci muszą się zrzec zachowania ustanowionych terminów ze strony zarządu wojskowego co do przyjęcia ich ofert, jak to oznacza §. 862 kodeksu cywilnego i artykuły 318 i 319 kodeksu handlowego względem oświadczenia przyjęcia jakiego przyrzeczenia lub oferty.

8. Wszelkie bliższe warunki mogą być przejrzane w każdym dowolnym dniu podczas godzin urzędowych, w kancelarji magazynu potrzeb wojskowych **w Przemyślu**, gdzie się znajduje także w dwóch równobrzmiących egzemplarzach dla rozprawy wypracowany zeszyt warunkowy z dnia 30. czerwca 1890.

Tamże mogą być także wydane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem czterech (4) centów za każden arkusz, następnie bezpłatnie blankiety drukowane na oferty, na co tem bardziej zwraca się uwagę przedsiębiorców, że każda oferta musi być bezwarunkowo według poniżej umieszczonego formularza ułożoną.

Nadto mogą być dotyczące informacje także u c. i k. Intendantury 10. korpusu, potem w urzędzie filialnym magazynu wojskowego w Samborze udzielone.

9. Każdy oferent ma w ofercie wyraźnie oświadczyć, że poddaje się w zupełności ustanowieniom przygotowanego na dotyczącą rozprawę zeszytu warunkowego z daty 30. czerwca 1890 r.

Oferty, nie zawierajace tego oświadczenia, nie będą uwzględnione.

Verwaltungs-Commision des k. u. k. Militär-Verpflegs-Magazins.

Przemyśl, am 30. Juni 1890.

Offerts-Formulare.

OFFERTE.

50 kr. Stempel

Eventuell Stampiglie des Offerenten.

Ich gefertigter erkläre hiemit infolge Kundmachung Nr. 2142 vom 30. Juni 1890 für die Arendirungs-Station . . . .

1 Kubik-Meter hartes Brennholz ungeschwemmt à 423 kg. zu . . . . fl. . . . kr., sage . . . . . . Gulden . . . . . . Kreuzer

1 Kubik-Meter weiches Brennholz ungeschwemmt à 282 kg. zu . . . . fl. . . . kr., sage . . . . . . Gulden . . . . . . Kreuzer

1 Meterzentner Steinkohle aus dem . . . . . Gewerke . . . . . zu . . . . fl. . . . kr sage . . . . . Gulden . . . . . Kreuzer

auf die Zeit von . . . . . . bis . . . . abgeben,

Brennholz gegen Vergütung von . . . kr., sage . . . . . Kreuzer per Kubik-Meter,

Steinkohle gegen Vergütung von . . . kr., sage . . . . . Kreuzer per Kubik-Meter den fassenden Partheien in Ihre Ubicationen zuführen und für dieses Offert mit dem beiliegenden Vadium von . . . . fl. bestehend in . . . . sowie mit meinem gesammten beweglichen und unbeweglichen Vermögen haften zu wollen.

Ferner verpflichte ich mich im Falle, als ich Ersteher, bleiben sollte, lägnstens binnen 14 Tagen nach hievon erhaltener ämtlicher Vorständigung das Vadium auf die 10 prozentige Caution zu ergänzen, und räume, wenn ich dieses unterliese, der Heeres-Verwaltung das Recht ein, diese Ergänzung selbst durch Rückbehalt des Arendirungs-Verdienstes durchzuführen.

Uebrigens unterziehe ich mich, ausser den in der Kundmachung verlautbarten, auch jenen Bedingungen, welche in dem für die ausgeschriebene Verhandlung vorbereiteten Bedingnis-Hefte vom 30. Juni 1890 enthalten sind.

Laut anruhendem Bescheide der . . . . . . zu . . . . . wird mein Solihitäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugniss direkt der k. u. k. Intendanz des 10. Corps übermittelt werden.

. . . . am . . . . . . ten . . . . . 1890.

Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten wohnhaft in . . . .

Das Offert ist zu siegeln und auf der Aussenseite des Couverts beizufügen: Offert infolge Kundmachung vom 30. Juni 1890 zu der Verhandlung am . . . . . 1890.